Cena 10 hal.

Nr. 486. Kraków, Sobota 25. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Goście.

Mamy wśród siebie teraz gości z różnych stron. Przybywają Polacy z za oceanu i z Warszawy, którą wojna przez rok dzieliła od nas skuteczniej, niż ocean. Ściskamy dłonie, które tak długo wyciągały się ku nam z tęsknotą, wymieniamy myśli i zdania w nadziei, że zrozumiemy się nawzajem, a przedewszystkiem poinformujemy, aby się zrozumieć.

Od wielu lat nie mieli Polacy tyle do powiedzenia sobie i opowiedzenia, co dzisiaj, tem bardziej, że dzieje ostatniego roku były dla nas nie w najmniejszej części dziejami nieporozumień, które płynęły z braku wiadomości bezpośrednich, z braku styczności wzajemnej. Zwłaszcza między Galicyą i Wielkopolską, a Królestwem, wyrósł las bagnetów, zasłaniając nam kolumnę Zygmunta — Warszawie wieżę Maryacką i tum poznański. Rzadko kiedy zdołał się przedrzeć przez stalowe jego gałęzie jaki gołąb pocztowy z wieścią, co się naprawdę za borem dzieje, chociaż nowin pewnych tak bardzo nam było potrzeba. Dlatego z takiem wytężeniem patrzyliśmy, co ukaże się naszym oczom, gdy spadnie zasłona z Warszawy, dlatego z niepokojem oczekiwaliśmy jej pierwszych słów.

Dziś wiemy, że były to słowa trzeźwej rozwagi, spokoju, poczucia odpowiedzialności. Ale cieszymy się, dostając z ust gościa warszawskiego żywe potwierdzenie tych wieści, bo nigdy nie można dość się nasłuchać o spełnieniu tego, czego pragnęliśmy i czego oczekiwaliśmy nie bez tajonego niepokoju. A na odwrót mamy nadzieję, że męstwo cywilne i siła Warszawy skrzepi się jeszcze przez poczucie, iż tutaj jest rozumianą najzupełniej, iż stoimy przy niej nietylko sercem, lecz i rozsądkiem. To wywiozą niezawodnie Warszawiacy ze sobą i o tem powiedzą braciom z nad tejsamej Wisły.

Niejedno też wyjaśni się miłym gościom z zakresu naszych własnych stosunków wewnętrznych. Stykają się z różnymi poglądami, oceniają rozbieżne nieraz prądy taktyki politycznej i może dziwią się, że nie wszystko wygląda tak, jak z za rowów strzeleckich. Nie byłoby w tem zdziwieniu nic szczególnego, bo życie publiczne Galicyi uległo przez ten czas tylu i tak uderzającym w części przemianom, że nawet dawni jego obserwatorzy nie zawsze mogą zoryentować się w ogrodzie botanicznym naszej polityki, w którym wojna poprzesuwała i pozesuwała słupki z napisami, rządząc się czasem jakby kaprysem i zmieniając nomenklatury w sposób urągający nieraz wiedzy ścisłej. Niemniej jesteśmy przekonani, iż te kombinacye i permutacye cyfr dobrze znanych nie przysłonią właściwego stanu rzeczy ludziom, patrzącym świeżem okiem, które ocenia sprawy pod ogólnym, polskim kątem widzenia. Bo razem z zajęciem Warszawy i z zajęciem przez nią stanowiska zmalało do formatu wewnętrzno-galicyjskiego nie jedno, co przedtem wydawało się narodowem „in folio", nie jedno się wyjaśniło i nie jedno zapadło w przeszłość.

Ale właśnie dlatego pragnęlibyśmy, aby ten wzrok świeży i nieuprzedzony dostrzegł istotne cechy naszego życia. Nic bowiem z doświadczeń wojennych nie jest dla nas tak cennem, jak poczucie, że skurczył się i osłabł partykularyzm galicyjski, słusznie czasem wyszydzany przez inne dzielnice dawniejszą porą i że w stosownej mierze ustąpił miejsca horyzontom szerszym, bez uszczerbku zresztą dla spraw kraju, najbliższych nam aktualnością i samą siłą rzeczy. To przywarcie myśli polskiej w Galicyi do spraw ogólnych narodu nie jest na szczęście nowością, lecz wzmocniło się w sposób pocieszający i o tyle zapisujemy je radośnie w księgi ostatniego roku, a gości naszych prosimy, aby wciągnęli ten objaw na czoło swych dyaryuszy.

W tej wymianie informacyj zyskaliśmy i my wiele, a nie bez żalu wyznać trzeba, że niejednego trzeba się było nam uczyć na nowo i niejedno prostować. Jeszcze przed paru tygodniami napotykaliśmy przecież w prasie krakowskiej myśli i zdania, które świadczyły, iż dla wielu wśród nas życie polityczne Królestwa było niemal legendą, że wśród zajęć wewnętrzno-politycznych zbrakło nam czasu zapoznać się z niem tak, aby zdumienia nasze dzisiejsze nie miały często podkładu naiwności. Nie wszyscy wprawdzie odkrywali tę Amerykę z za ściany, lecz pobyt Warszawian będzie i w tym względzie pożytecznym. Miejmy nadzieję, że myśl nasza zużytkuje w formie wytycznych to, co nam oni pozostawiają z wieści o społeczeństwie polskiem w Królestwie.

Pożegnamy przeto gości naszych z wdzięcznością, tak, jak witaliśmy ich z uczuciami braterstwa. Spodziewamy się, że przybycie ich będzie zapowiedzią dalszych odwiedzin, oby jak najliczniejszych. Więc wróciwszy do swej siedziby niech opowiedzą wszystkim, jak bardzo pragniemy ścisłych z Królestwem stosunków, jak serdecznie witamy każde porozumienie bezpośrednie, tak nam dzisiaj niezbędne. Niech zaświadczą przed braćmi, że gorąco łączymy z nimi swe serca, niech Zamkowi warszawskiemu zaniosą tęskne pozdrowienia, jakie śle mu królewski Wawel.

Z ziem polskich.

Zamknięcie warszawskich biur Legionów.

„Deutsche Lodzer Zeitung" donosi, że biura werbunkowe Legionów w Warszawie zostały zamknięte, a zwerbowanych wysłano do Rozprzy pod Piotrkowem.

Przeciw gwałtom ochrany.

Jak donoszą z Petersburga przez Kopenhagę, na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy przed odroczeniem toczyły się rozprawy nad gwałtami, jakich dopuszczała się ochrana w Warszawie. — Poseł Kerenskij oświadczył, że tak postępować mogło tylko czynownictwo, w dodatku objęte strachem i paniką. Setki dzieci polskich wtrącano do więzień petersburskich pod zarzutem „spiskowania", przeszło 100 kobiet polskich jęczy w turmie, a tylko przeciw 6 wdrożono śledztwo karne. Poseł Harusewicz podniósł głos protestu i oburzenia, podnosząc, że całe rdziny polskie jęczą w więzieniach od wielu miesięcy, nie wiedząc nawet, za co je aresztowano. Ochrana uwięziła w Warszawie 25 uczniów gimnazyalnych i zawlokła ich do więzienia w Charkowie, gdzie cierpią katusze od 4 miesięcy. Kadet Rodiczew zaatakował rząd jak najgwałtowniej, podnosząc podobne fakty bezprawia. Duma jednogłośnie przyjęła wniosek, aby uwolnić wszystkich więźniów, przeciw którym nie wytoczono śledztwa i zażądała dochodzeń przeciw ochranie warszawskiej.

Obecnie pisma rosyjskie z d. 14. września przynoszą wiadomość, że aresztowani i w głąb Rosyi wywiezieni Polacy, w których sprawie interweniowała Duma, częścią zostali uwolnieni częścią będą wypuszczeni z więzienia w najbliższych dniach. Władze zawiadomiły o tem posłów polskich.

Australia dla Polaków.

Z Londynu donoszą do Petersburga, że Centralny Komitet pomocy dla Polski otrzymał szóstą ratę w sumie 2000 funt. szterl. (40.000 marek) od Komitetu pomocy z New-South-Wales.

Ważnem będzie zadaniem administracyi niemieckiej współdziałać przy organizcyi szkolnictwa żydowskiego na wschodzie. Nie wolno przy tem zapominać, że masy żydowskie na wschodzie bardzo są przywiązane do religii i języka ojczystego. Jeśli na to będzie się kładło nacisk właściwy, to w krótkim czasie masy żydowskie tak głodne wykształcenia, przyswoją sobie kulturę europejską. Miejsce wielkiego moralnego i gospodarczego zaniedbania tej biednej ludności zajmie postęp moralny i gospodarczy. Jakkolwiek ukształtują się stosunki polityczne na wschodzie, niemczyzna w żydowskich masach, które po miastach często mają większość, będzie miała silny punkt oparcia. O tem przy nowej organizacyi szkolnictwa na wschodzie nie wolno zapominać.

Walka o Dubno.

Sprawozdanie Rody-Rody.

Dnia 12. września.

dywizya armii stoczyła w drugiej połowie lipca straszne walki nad Bugiem, mniejwięcej na linii Sokal—Krystynopol. Zdobywano tutaj i tracono znowu odcinki na szerokość kilku kilometrów, często wśród znacznych strat we własnych szeregach, a zawsze wśród budzących grozę strat u nieprzyjaciela. Rzeka Bug ze swymi bagnistymi brzegami jest bowiem przeszkodą, o której niedostępności na podstawie mapy terenu, nikt sobie nawet wyobrażenia wyrobić nie może.

Dnia 1. sierpnia przeszła już dywizya swem prawem i lewem skrzydłem rzekę Bug, lecz środek jej pozostał jeszcze na zachodnim brzegu rzeki; obaj przeciwnicy byli prawie wyczerpani. okopali się wobec tego w swych stanowiskach, mających kształt lekkiego luku i tam przez cztery tygodnie dręczył ich powolny, nudny, lecz nieustanny ogień rosyjski.

Atoli 27. sierpnia została linia rosyjska daleko ku północy pod Sokalem i znacznie na południe pod Krystynopolem przez sąsiednie dywizye wojsk sprzymierzonych rozerwaną; nieprzyjaciel musiał przeto także w odcinku dywizyi ustąpić. Ta przyssała się jednak do niego, wykonując zadanie, jakie jej właśnie w tym kierunku powierzono. Przez wschodnio-galicyjskie i wołyńskie rozkopy posuwali się naprzód i już dnia następnego obsadzili linię 20 kilometrów na wschód od Bugu, nazajutrz drogę Drużkopol—Stojanów, dnia 30. odpoczywali, dnia 31. doszli do Styru i przeszli go bez walk w dniu 1. września.

Atoli nagle Rosyanie stawili czoło. Dnia 2. września przyszło pod Wołkowyjami na zachodnim skraju lasów Dubieńskich do zaciętego starcia. O ciekawej czeskiej kolonii Wołkowyje, o walce i o świetnem zachowaniu się pułku piechoty w czasie jej trwania, przy sposobności opowiem więcej. Dnia 3. września Rosyanie byli już odrzuceni, usiłowali dnia 4. nieco dalej na północ stawić opór, lecz wskutek wystąpienia silnych oddziałów kawaleryi i sąsiednich brygad, prędko ten zamiar odrzucili. Dnia 8. września dosięgły skrzydła armii sprzymierzonych rzeki Ikwy, na północ i na południe od Dubna, a ostatecznie strzelcy nasi weszli do tego miasta.

A walki trwały bez ustanku.

Dubno ma tysiąc domów, 15 tysięcy mieszkańców i leży na zachodnim brzegu Ikwy. Poboczna ta rzeka Styru, płynie tutaj z południa na północ, a gdzie tylko spojrzeć, tworzy jedno wielkie nieprzejrzane bagno, które powyżej i poniżej Dubna rozlewa się w głębokie jeziora i stawy, tak, że mosty na Ikwie pod Dubnem stanowią nader ważny punkt strategiczny. Na straży tych mostów stoi o 7 kilometrów na południe od miasta odrębny fort zaporowy. Ten łatwo dostał się w nasze ręce. Naprzeciw Dubna natomiast, po drugim brzegu rzeki, rozciąga się przedmieście Surmicze, z którem łączy się, jakby to powiedzieć, wielki obóz rosyjski: kasarnie, baraki prowiantowe, składy amunicyi i t. d. Celem tych zażartych walk pod Dubnem nie było przeto samo miasto, (korzystnem byłoby jednakże dla nas zajęcie jakiegoś porządnego miasteczka, a to wobec nadchodzącej zimy), tutaj chodziło o uzyskanie przejść przez Ikwę i zajęcie ważnych składów wojennych rosyjskich.

Dzisiaj rano dał mi szef sztabu dotyczącego korpusu pozwolenie na zwiedzenie miasta Dubna. Znalazłem się tam w godzinach popołudniowych i byłem świadkiem niezatartych w pamięci wydarzeń.

Już po drodze dochodził mnie zdala, z poza pagórków grzmot działowy i myślałem sobie: tutaj dostanę się między bijące w siebie baterye. Wojska nasze stały bowiem w Dubnie, a naprzeciw nich na przedmieściu Surmicze, Rosyanie, jedni oddzieleni od drugich tylko bagniskiem o szerokości jakich czterystu metrów. Piechoty obu stron walczących rozmieściły się na brzegach Ikwy, mniejsze oddziałki austryackie nadto dobiły się do wysepek na rzece. Strzały karabinowe padały nieustannie.

Oparciem Rosyan był 2-piętrowy młyn parowy, wielka budowla z surowej cegły, której okna obsadziła piechota i karabiny maszynowe; jak długo ten punkt będzie w posiadaniu nieprzyjaciela, niema mowy o przejściu na drugą stronę. Ale już po chwili, podniosła się z lewego skrzydła młyna tuż pod dachem, mała chmurka dymu i buchnął język ognia; sprawił to granat naszego działa polowego. Przed młynem stał sobie mały biały domek, być może że z gliny, pokryty gontami. Znowu jedna chwilka, a dach ten, jak kartka papieru, wyleciał z podmuchem wiatru w powietrze, a domek przemienił się w ciemną banię dymu: to granat z ciężkiego działa. A wszystko to tak się stało prędko, takie było oszałamiające, że nie umiałbym tego przedstawić, choćbym tysiąc słów na to spożytkował. Za chmurą podnoszącego się dymu wyłaniają się grupy burych żołnierzy rosyjskich: tak-tak-tak-tak-tak uderza karabin maszynowy; kilku burych leży na ziemi, jeden wije się w agonii, a nadporucznik oddziału maszynowego chwyta za karabin, składa się do strzału, strzał pada i drugi bury znowu leży na ziemi. „Może i jabym strzelił?" powiada stojący obok kapral, podchodząc do okna domku, w którym się kryjemy przed okiem nieprzyjaciela. Ledwie to usłyszał jego chorąży, pociąga go nagle za rękę i razem z nim wali się na ziemię. Wybuch, kapral, gdy-

Zakopane.

II.

Administracya w Zakopanem ma zawsze najlepsze zamiary i chęci, ale tak mało egzekutywy w zakresie policyjnym, że nasza letnia stolica jest właśnie wielką wsią, w której każdy sobie rzepkę skrobie. Gość tyle tylko ma wartości, o ile posiada grubą srebrną łuskę, którą prawdziwy Zakopianiec bez litości tępym nożem skrobie. Darmobyś z bólu syczał, biedny karpiu, on ci słodko odpowie: ale powietrze zdrowe. Płać mu panie bracie za to, czego on sam nie kupił. Zacznijcie wargi moje chwalić Zakopane....

Oto przyjechałeś do stolicy.... Na dworcu kilka dorożek — niżej krytyki. Są to roztrzęsione, niechlujne, brudne, zużyte dryndy, gdzie wszystko drga, dźwięczy, skrzypi, trzęsie. Ciągnie ją przedpotopowy okaz: konisko godne litości — stary biedaczysko, wypłowiały, chudy. Na wszelką zachętę batogiem, odpowiada tylko kręceniem ogona długiem i smutnem. Jeśli ci się udało nawet dopaść w porę wehikuł, nie dziękuj Panu Bogu zaraz, poczekaj, aż przyjedziesz szczęśliwie do domu, czy do hotelu. Masz wprawdzie taksę drukowaną, wyższą niż w Krakowie lub Lwowie, ale — wolne żarty! Spróbuj zapłacić według taksy! Taki dziesięcioletni kawaler, siedzący na koźle, szurgnie ci pieniądzmi, tak, że się rozlecą — przepraszam, mnie się także należy za dwa pudełka z kapeluszem, za torebkę, którą trzymasz w ręku i za płaszcz gumowy, który na koźle wisiał. Trzeba się było ze mną targować, albo — iść piechotą. W dodatku nawymyśla ci, ile zechce i jak potrafi. Mówią ci: zaskarżyć takiego draba, ażeby kobietom i dzieciom nie robił awantur: skarżysz — i cóż? A nic... Klimatyka nie może ukarać, to należy — do sądu. Proszę bardzo pojechać parę razy do Nowego Targu i użyć sobie — innej przyjemności. Juści, nie zawsze bywa taki wjazd lub wyjazd z letniej stolicy, ale bywa — bardzo często. We Lwowie lub Krakowie dorożkarz za zuchwałe zachowanie się trzy dni w kozie odpoczywa, a tu — buja sobie po Zakopanem, kpiąc z gościa i z klimatyki. Można wielu rzeczy nie wymagać, ale chyba można zmusić dorożkarzy, aby nie wymyślali publiczności, która ich karmi.

Zakopane, z natury swego wysokiego położenia produkuje tylko owies i ziemniaki, z czego wynika, że wszystkie produkty spożywcze musi sprowadzać, trochę z okolicy, przeważnie z Węgier. W czasach normalnych nie odczuwało się ani braków, ani nadużyć, a ułatwiona komunikacya była ekonomicznym regulatorem cen. Obecnie stosunki nie tylko zmieniły się, ale nabrały charakteru... nie chcę go nazywać. Okolica nic nie daje, oprócz trochę nabiału, zatem Zakopane żywi się węgierskiemi okruszynami, a ceny wytwarzają nie koszta produkcyi, transportu i współzawodnictwa, ale kilka większych sklepów, które z jednomyślnością wzruszającą drą łyko, póki się da drzeć, do tego stopnia, że bywały nawet wypadki zamykania sklepów. Rzecz godna zanotowania. Ukrywanie mąki, jarzyn, nafty, powtarzające się dość często, jest właściwie starym, znanym dobrze środkiem wymuszania wyższych cen, stosowanym u nas ad libitum. Kupiec, łupiąc podwójną cenę, występuje niekiedy w roli dobrodzieja, bo ażeby zadowolnić i nie odstręczyć konsumenta, odstępuje mu, po wysokiej cenie oczywiście, nie sprzedażną, ale wrzekomo — własną swoją mąkę, naftę, jarzyny. Tacy to bywają — dobrodzieje. A z chlebem co się dzieje? Ja nie mówię o Dańcu zupełnie.

Próbowano kilkakrotnie wprowadzić ceny maksymalne, ale nie tylko kupcy zakopiańscy, lecz góralikowie kpią sobie — oczywiście z ceny. Na targu postawiono stolik, wagę, ciężarki. Każdy to mija, patrzy, dziwuje się, chwali — i na tem koniec. Góralka masło lub jaja nakryje pięknie brudnym fartuchem i powiada dumnie: „nie sprzedam, sama se zjem". Pocóż wasza miłość na targ się fatyguje? Nie jest ona bynajmniej bardzo łakoma na masło lub jaja i w bocznej ulicy lub w kuchni sprzeda jerozolimskiemu obywatelowi, który pod sekretem odsprzeda jeszcze drożej — komu łaska. I tak w kółko. A rezultat zawsze jeden: płać, nie ile co warte, ale ile kto chce. Tak więc mamy przepisy, mamy postanowienia, chroniące publiczność od zdzierstwa i zdzierców, a tymczasem kwitnie to wszystko w najlepsze w imię bardzo tolerancyjnej zasady: jak ktoś nie chce sprzedać, nie można go zmusić.

Góralom tutejszym ogromnie się ona podoba: każdemu wolno kupić, albo — nie. Jak wolność, to wolność — nikt przecież nie przeszkadza nikomu nawet umrzeć z głodu. Tylko w więzieniu głodzenie się jest surowo wzbronione. Tak... bawmy się w ogłoszenia, a po wojnie powstanie nowa kategorya kapitalistów: jedni wzbogacą się na butach, nie przeznaczonych na słotę, a drudzy — na nabiale, mące, mięsie.

Zdzierstwu kwitnącemu w Zakopanem, zapobiega w małej cząstce Komitet obywatelski, z hr. Potockim na czele, a w małej — gmina. Obie instytucye nie są jednak w stanie zaradzić złemu i tak długo mieszkańcy tutejsi, nie górale ale goście i stali mieszkańcy, będą narażeni na wyzysk, jak długo nie powstanie jakaś wielka centrala, zaopatrująca za pośrednictwem filii Zakopane w główne bodaj przedmioty żywności. Mogłyby tej czynności podjąć się Kółka rolnicze, ale one zeszły poniekąd z drogi wytycznej i mało się różnią, a często wcale nie od — rozmaitych kupców.

Prędzej czy później musi powstać kooperatywna instytucya samoobrony ekonomicznej. Czyżby gmina nie mogła stworzyć takiej centrali? Możeby się z czasem i kupcy tutejsi przekonali, że handel a... jakby to grzecznie powiedzieć? zbyt wysokie ceny, nie są pojęcia identyczne.

Ale przejdźmy nareszcie do rzeczy wesołych, a właściwie bardzo smutnych, ale granych na wesołą nutę. Ażeby moje przygodne uwagi o Zakopanem nie bardzo odbiegały od dotychczasowych korespondencyi, pójdę drogą utartą. Wspominali inni i ja nie mogę pominąć p. Trojanowskiego. Zacny to młodzieniec, ani słowa, i wcale pomysłowy. Wie on doskonale o tem, że w tych smutnych czasach (proszę nie wymazywać tych antypaństwowych wyrazów!), kiedy ludzie tylko piszą, lecz nic nie robią, trzeba uderzyć „w czynów stal". Znowu nie właściwy wyraz, — gdyby już raz doczekać się formularzy dla korespondentów i literatów wogóle, wiedziałoby się przynajmniej, czego się trzymać — i byłoby dobrze. Ale wróćmy do p. Trojanowskiego. Badając życie towarzyskie Zakopanego, dostrzegł on bystrym swoim wzrokiem ważne i poważne (tak się zawsze pisze) braki. Oto w Zakopanem bawią się panienki i chłopczyki już od 14-go roku życia: jedne z godnie podstrzyżoną czupryną biegają cały dzień koło Płonki z talerzykiem — nie zawsze przecież musi być w ręku obrzydliwa książka i książka, w cóżby się obróciła w takim razie tak zwana „radość życia"? Jest to praca i poświęcenie się pro publico bono, a zarazem praktyczne seminaryum życia. Chłopczyki, nawet starsi ponad 14 lat z dekoltowaną szyją, jak na bajroników przystało, w nienagannych turystycznych pluderkach, skaczą koło panienek i bawią je. Jużci, to trudno: każdy wiek ma swoje prawa, a każdy umysł swoje — zabawy. Starsze panienki także nie próżnują — a najmłodsza młodzież, ci nasi „Milusińscy" — któż o nich pomyślał? Przecież oni (bez różnicy płci) muszą się także sposobić do życia, kształcić towarzysko. Niemożna zamykać tego maleństwa w klatkach, aby tam tylko, dla nas ćwierkały, jak wróbelki lub kanarki. Nie można być egoistą. Trzeba te ćwierkania, tę muzykę dzieciństwa, uprzystępnić, spopularyzować, kazać ją podziwiać. Wszyscy się bawią, bo, prawdę powiedziawszy czem się mamy smucić? — czyż tylko dzieci mają biegać i swawolić? Czyż tylko szkoła ma im dać naukę, a dom, rodzina wyrobić charakter i umocnić w nich siłę moralną? Bynajmniej. Trzeba te maleństwa, osobliwie panienki, wcześnie światu pokazać, niech się przypatrują, jak inni żyją, niech naśladują, niech się ćwiczą, niech zdobywają to, czego szkoła dać nie może. W wieku dojrzalszym wszystko to przyjdzie bez trudu — jak znalazł.

Oczywiście, dotychczasowe egoistyczne traktowanie dzieci było z ich krzywdą. W niektórych już wcześnie objawiać się poczęły pewne talenty: do muzyki, do śpiewu, do tańca, nawet do teatru. Niektóre matki z nadzwyczajną bystrością różne talenty odkrywają i słusznie chlubić się niemi tj. talentami swoich dzieci, swoją pracą. Czyż te wielkie talenty mają aż do 20 a nieraz i późniejszego roku życia (o ile rzecz dotyczy płci pięknej) w czterech ścianach zamykać? Byłoby to z najwidoczniejszą krzywdą dzieci.

by nie był leżał na ziemi, jużby pewnie żołnierki dłużej nie zażywał. Tak, ale tymczasem już dach młyna rosyjskiego naprzeciw otwarł się jak wulkan, wydając dym i ogień, a ściany młyna zaczęły się w gruzy sypać: To nasz pocisk z ciężkiego działa. I zaczyna się terczenie karabinów maszynowych, wybuchy pocisków działowych, ziemia drży, uszy puchną, zdaje się że się dusimy. Można oszaleć. Znowu wybuch, ciężki granat uderzył w młyn. W jakim celu? młyn pali się przecież cały, pali się prawe i lewe skrzydło, pali się wewnątrz, dym i ogień wychodzą oknami?

Nowy wybuch, część ściany przedniej młyna idzie w gruzy; po drugiej stronie zamieszanie, bieganina, a tu od nas idzie ogień karabinów maszynowych, które szaleją, ujadają i szarpią. Tak wygląda piekło. Płonący młyn wygląda jakby bogini wojny, potwornie wielka, rudowłosa idąc chwiała chorągwią żałoby. Wybuch i znowu wybuch, a wśród tego walka piechoty, przestrzeń wypełnia się dymem, kurzem, przedmieście Surmicze wygląda jakby kocioł, który wrze.

W dolnych oknach młynu pojawiają się nagle głowy żołnierzy, ustawiają tam karabiny maszynowe. Nasi już mają celownik 500 i rzucają grad ołowiu w wymienione okna: Głowy i krabiny maszynowe znikają. Jeszcze chwila, a już na mętnej wodzie Ikwy przedziera się przez sitowie tratwa i sunie ku przeciwnemu brzegowi: nasi poczynają lądować. Działa wciąż biją w cytadelę Dubno.

O godzinie 4. po południu stałem obok pewnego domu na północnym kraju miasta. Przed sobą i po ręce lewej miałem wielki las, poza nim równina. Przyglądam się pojedynkowi działowemu sąsiedniej grupy. Powietrze wypełnia się potwornym grzmotem, kurzem, dymem i ogniem, z lasu biją ognie. Piąta godzina po południu. Znalazłem sobie pomieszczenie w obszernej jasnej izbie. Jej urządzenie stanowią pluszowa sofa, kawałek stołu, fotografia na ścianie. Widok z okna ładny. Na wprost ku wschodowi nad Ikwą stoją rosyjskie baterye; piechota nie strzela. Jakże blisko teren walki! Sądzę, że przylegająca obok izba jest bezpieczniejsza, bo przytyka do drugiego murowanego domu. Tu w mojej izbie okna wychodzą na wprost karabinów rosyjskich, więc chyba w kącie mogę się czuć bezpiecznym. — Światła robić mi nie wolno, a zresztą, byłoby nawet bardzo niemądrze. Wobec tego rozkładam moje łóżko polowe w rogu izby, a ułożywszy się na nim, nadsłuchuję. Szły ku mnie głosy różne. Jedne jakby basowe, inne o brzmieniu tenora, jedne na ton wysoki, inne mrukliwe, jakby gniewne. Ciężkie granaty huczą w powietrzu jak burza, która nad ziemią w nocnej porze przeciąga. Strzałów tych pada ciągle bardzo wiele, ja słyszę dobrze każdy, ani jeden nie ujdzie mej uwagi, bo każdy przechodzi mi odgłosem swym przez ciało i drze mnie po kościach. Ja dopiero teraz rozumiem, co to znaczy: „drze po kościach".

Rozważam. Jeżeli mianowicie rosyjski granat, który właśnie teraz wyszedł z działa, wpadnie tutaj przez okno, to wchodząc pod kątem 20 stopni, padnie na tę tam białą plamę na podłodze. On przebije podłogę i tam zakończy swą podróż. Jeżeli on jednakże będzie miał ekrazyt, to ja co najmniej dostanę porażenia nerwów. No, ale jeżeli on wejdzie bardziej na prawo, to oczywiście przebije ten mur domu mający zaledwie 60 cm. grubości, wybuchnie tuż koło mnie, tak, i pewnie mnie zabije albo siłą gazu, albo odłamkiem. Co tam? Światło w oknie. Idzie. Nie, to nie tutaj, to obok.

W pewnej chwili poczynają mi w uszach grać jakieś potworne organy, grzmot nie ustaje, potworne błyski rozdzierają ciemność nocy, wszystko koło mnie jakby wrzało i szalało. — Ogień piechoty budzi się na nowo. Przez kwadrans słucham jednostajnego: sum, sum, sum, sum, sum, mogłoby to mnie uśpić, gdyby nie ryk działa, który od czasu do czasu miesza się do tej strasznej gadaniny: I znowu za chwilę mi się zdaje, że to młyny gdzieś klekocą, klap, klap, klap, klap, klap.

Dnia 13. września.

A przecież ja jeszcze nigdy tak twardo nie spałem, jakby na śmierć. Spokojnie spałem jeszcze o godzinie 7. rano, kiedy mój służący wszedł ze śniadaniem, spałem jakby nigdy nic. Służący mój z największym wyrzutem pyta mnie: „To pan nie słyszał tego strzelania w nocy, przecież tu w trzecim domu obok granat poranił w domu gospodynię".

Otóż pan Trojanowski postanowił wprowadzić reformę (nie nową) **w wychowaniu dzieci** i w ten sposób dać, jeśli nie nowe podstawy dla pedagogii w przyszłości, — bo o nowe trudno — to w każdym razie zrobić krok naprzód. Powziął on myśl bawienia starych za pomocą dzieci, ażeby w ten sposób zadowolić starych a dzieci kształcić — dla przyszłości. Niektórym matkom bardzo się ten system podobał. Polegał on na tem, że dzieci imitowały te wszystkie talenty, których nie tylko nie posiadały, ale często i nie mogły posiadać, co bynajmniej nie przeszkadzało rozpocząć — ćwiczenia. Panu Trojanowskiemu powoli — każdy piękny rezultat zdobywa się powoli — udało się zebrać grono matek, które zgodziły się, aby dzieci ich bawiły starych. Potem począł je uczyć śpiewu, tańców, przebierać w różne stroje, a nawet, podobno, nauczył je grać komedyjki, zanim zaczną grać — komedye. Dziewczęta naśladowały starych, starzy bawili się doskonale, a panienki i panieneczki zdobywały wprawę — kto wie kiedy i na co może się człowiekowi nauka przydać. Powiadali niektórzy, że to zbrodnicza pedagogia, czemu ja zupełnie nie wierzę, bo przeciwko niej nikt nie zaprotestował, a vox populi, vox Dei. Wprawdzie, jest to pewnego rodzaju początkowa szkoła flirtu, a może tylko szkoła dramatyczna, — cóżby w tem było złego? Tak mało mamy artystek — znakomitych.

W każdym razie, nie ulega wątpliwości, że p. Trojanowski miał zdolności pedagogiczne i że przy poparciu rodziców może zrobić wiele — powiadają złego.

W końcu mego listu spostrzegam, że tak mało napisałem o Zakopanem. Może poprawię się — później.

Ulice Dubna roją się od żydów. Wogóle w Dubnie są tylko żydzi, jest ich tam 90 procent z ogólnej liczby mieszkańców; Rosyan i Czechów jest 7 procent, a Polaków 3 procent; Aryjczycy nikną przeto w powodzi większości żydowskiej. Wszyscy ci ludzie są zbiedzeni i przerażeni, jak wogóle wszędzie tutaj, kobiety w zaniedbanem ubraniu siedzą na progach kramów, a mężczyźni w swych długich kaftanach chodzą tu i tam ociężałym krokiem. Wszyscy milczą, czasem odezwie się głośniej dziecko, lub zaśmieje się. Do zmiany położenia ci ludzie jeszcze się nie przyzwyczaili, na każdego żołnierza patrzą jak na „sałdata", a chociaż wiedzą, że nasz żołnierz jest inny, to przecież nie śmią cieszyć się, bo widzą, że Rosyanie stoją jeszcze pod miastem, a gdyby przypadkiem powrócili, to zemsta nie miałaby granic.

Miasto jest brukowane i nadspodziewanie czyste. Oczywiście, o ile się tę czystość mierzy tutejszym dubieńskim łokciem. Obecnie komendant dywizyi wprowadził już zarząd gminny i miejscową policyę, co jest wielką nowością. Ten nowy policyant w Dubnie, nie przyjmuje bowiem łapówki i nie chce nawet wziąć ódemnie napiwka za wskazanie mi tutejszej osobliwości, jaką jest miejscowy katolicki kościół.

Kościół ten ze swoim obszernym portykiem, zamyka jedną z głównych ulic Dubna i nie jest wprawdzie architektonicznie bardzo ciekawy, posiada jednak w głównym ołtarzu piękną czarną Madonnę Częstochowską, której szatę pokrywa blacha złota i srebrna. Nie wiem, dlaczego Matkę Bożą tutaj tak przedstawiają; w Beresteczku nad Styrem widziałem nawet podobną postać Dzieciątka Jezus, z czarną twarzą w tunice z brokatu.

Obie cerkwie tutejsze nie mają wartości artystycznej, natomiast synagoga, którą w roku 1800, wybudował książę Lubomirski, jest wspaniałą budowlą romańską, a bynajmniej nie żydowską bóżnicą, posiada potężne bramy, kraty i t. d., starą robotę kowalską i snycerską.

W rynku naokoło kramy z żelaznemi drzwiami o liniach gotyku; żydzi w dolnej części miasta, przedstawiają typ rosyjski.

Cytadela była ongiś własnością Lubomirskich. Jest to zwarta kamienna budowla z okopami i wysoką bramą. Dach od wczoraj rozbity ciężkimi pociskami, w murach szczerby, na dziedzińcu lejki pocisków, które tam spadły. Marmurowa tablica, mówi o wojnach tatarskich w 1613. roku. Z okien widzę spalony młyn, rozwalone przedmieście Surmicze, obsadzone stanowiska rosyjskie, kasarnie, składy prowiantu i amunicyi.

Zatem i Rosyanie mogą mnie tu w oknie widzieć. Nie jest przeto wskazanem tutaj dłużej się zatrzymywać.

Kupiłem sobie bardzo cenne rzeczy, jakich się na froncie nie łatwo dokupić można: świece, oczywiście z wosku pszczelnego, bo Wołyń jest krainą miodem płynącą, kupiłem także papieru, zapałek i czekolady. Chciałem sobie także sprawić jaki świecznik, ale to był trud daremny, bo cokolwiek było z miedzi, bronzu i mosiądzu, zabrali Rosyanie ze sobą, nawet pomniki, dzwony i lampy z kościołów.

Wieczorem wracałem z Dubna do kwatery i o mało nie uległem śmiertelnemu upadkowi z konia, gdyż około godziny 7. nastąpił nagle wybuch, a właściwie wysadzenie w powietrze twierdzy tak straszne, że zdawało mi się, iż ziemia cała zadrżała. Trzy i pół tony ekrazytu posłużyło do tego celu, a miny założył, zapały połączył i podpalił porucznik Hirt.

Nasi w boju.

Walki o las Maliszewski.

W czasie wielkich walk nad Wereszycą, w powiecie gródeckim wydała **komenda 3. dywizyi** konnicy rozkaz obsadzenia b r z e z i n M a l i s z e w s k i c h, gdzie znajdowały się umocnione stanowiska nieprzyjacielskie, zaopatrzone w karabiny maszynowe i doborowych strzelców.

Po odpowiedniem przygotowaniu zamierzonego uderzenia ogniem działowym otrzymał porucznik Roland B o g u s z z Ziemblic, jako komendant 4. szwadronu 4. pułku ułanów, polecenie wprowadzić do tego lasku naprzód oddziały wywiadowcze, a następnie resztę szwadronu.

Zadanie to ostatecznie pomimo zaciętego oporu nieprzyjaciela zostało spełnione. Atoli pod wieczór podjął nieprzyjaciel ponowne usiłowania, chcąc odebrać utracone stanowisko. Szwadron porucznika B o g u s z a zasypany został nagle ogniem karabinowym zarówno z czoła, jak też z prawego skrzydła, a nieprzyjacielska artylerya wzięła niemal cały ten odcinek pod ogień szrapnelowy. Po tym wstępie ruszyły naprzód dwie rosyjskie kompanie i poczęły się mimo przeszkód z naszej strony posuwać ku laskowi. Nacisk nieprzyjacielski skierował się najpierw głównie przeciw lewemu skrzydłu szwadronu tak, że ono w pewnej chwili zachwiało się i wobec przewagi poczęło się cofać.

W tej niemal rozstrzygającej chwili rzucił się porucznik B o g u s z naprzód i stanąwszy wśród pierwszego szeregu, przykładem osobistego nieustraszonego męstwa sprawił, że zachwiane szeregi skupiły się na nowo, a podjąwszy śmiało uderzenie, zmusiły przeważającego liczbą nieprzyjaciela do odwrotu. Prócz jeńców zabranych przy tej sposobności do niewoli w liczbie przeszło stu, śmiałe to przedsięwzięcie oznaczało zarazem ostateczne oczyszczenie brzezin Maliszewskich z nieprzyjaciela i upewnienie się w posiadaniu całego tego odcinka. Część szwadronu obsadziła bowiem także przedni rów strzelecki nieprzyjacielski, przez co wydarła mu ważny punkt oparcia.

Nieprzyjaciel usiłował jednakże jeszcze raz z brzaskiem dnia następnego i to ze wzmożoną siłą — według zapewnienia jeńców tym razem wystąpiły trzy kompanie — przez nagłe skierowanie ognia działowego na lasek, punkt ten odzyskać, atoli dzięki znakomitym zarządzeniom ochronnym i umocnieniem przeprowadzonym z całym pospiechem przez niezmordowanego komendanta szwadronu B o g u s z a, zamysł ten nie wydał żadnego owocu i lasek Maliszewski pozostał w trwałem posiadaniu dzielnego szwadronu.

Porucznik B o g u s z, który już poprzednio niejednokrotnie się odznaczył i w uznaniu swych wybitnych zasług otrzymał wyrazy najwyższej pochwały — obecnie otrzymał wojskowy krzyż zasługi, jako żołnierz pełen ducha przedsiębiorczości i zimnej rozwagi równocześnie (f.)

Powrót.

Radosna wieść rozeszła się wśród wygnańców. Oto po długiej tułaczce wolno nareszcie powrócić do ojczystej zagrody, wolno rozpocząć życie, z którego los nielitościwy ich wytrącił.

Radosna wieść! Czekano na nią wśród długich tułaczych miesięcy, błagano o nią Stwórcę w modłach gorących, a oko codziennie w bezgranicznej tęsknocie spoglądało w stronę, gdzie zostało wszystko, co takie drogie, takie bardzo drogie! Zaiste, że uczuć tych nie zdoła pojąć nikt, kto nie wglądnął w najgłębsze tajniki duszy polskiej, na dnie której leży jako największy skarb, owo bezmierne przywiązanie do ziemi ojczystej.

Historya dowodem. Już bowiem w naturze słowiańskiej leży skłonność do prowadzenia życia spokojnego. Nie brali Słowianie nigdy, albo prawie że nigdy za broń, chyba, gdy o obronę kraju własnego chodziło, nie pragnęli zaborów, nie pragnęli rozszerzenia się krzywdą innych. Słowianin czuł się szczęśliwym wśród spokojnej pracy na roli. Taka bowiem jest natura jego, a tem samem i nasza polska rodzima.

Bogaty właściciel dóbr, choć ciągnie go miasto i jego „kultura, przecie z upodobaniem wraca „do siebie na wieś", czując się tu bardziej swojsko, szczęśliwiej. Kmiotek, mimo, że głód mu nieraz dokucza, że „poborcy" podatek ściągają — idąc za pługiem zapomina o swoich kłopotach, troskach i zmartwieniach i kąpiąc się w morzu słońca, oddychając cudowną kwiatów wonią — orze zagon swój ojczysty, a z serca wydobywa się piosenka — lekka, swobodna i dobra jak lekkiem jest serce rolnika w tej chwili:

„Wsi spokojna, wsi wesoła,
Jakiż głos Twej chwale zdoła" —

wołał z przejęciem i prawdą wieszcz z Czarnolasu. A wtórzył mu cały zastęp poetów aż do największego, króla wieszczów, który w „Panu Tadeuszu" tak cudownie odmalował piękność i charakter wsi polskiej. Ona jest kolebką „wieści gminnej — tej arki przymierza między dawnemi a młodszemi laty" ona jest środkiem natchnień, w niej wreszcie leży wielkie zadanie przyszłości, gdy spełni się ideał Krasińskiego

„Jeden tylko, jeden cud
Z szlachtą polską — polski lud!

Wracają zastępy wygnańców wojny. Wracają — ale cóż znajdą? Czyż stoi jeszcze chata ich rodzinna, która wychowała kilka już pokoleń? Czyż stoi stary kościół, w którym wznoszono modły i „Święty Boże" śpiewano? Albo, czy sygnaturka będzie wzywać ich jeszcze na „Anioł Pański"? Oj! poleją się „łzy rzęsiste" poleją się łzy! Ale praca dokaże swego! A choć ciężko to pójdzie, bo chłopów niema, to jednak z Bożą pomocą i chałupa stanie, a po polach pójdą pługi. I znowu piosenka się odezwie, tylko nuta jej inną będzie, smutną i poważną, jak smutnemi są teraz serca ludzkie!

Ci zaś, którym los nie dozwolił jeszcze na niwę ojczystą powrócić, ci będą dalej żyli tą nadzieją, że i dla nich nadejdzie jutrzenka swobody, za którą „zbawienia słońce" zaświeci.

Kazimierz Ożóg.

JAN KASPROWICZ.

Z nad Gopła.

Pamiętam te piaski nad wodą
Gromniczne pamiętam dziewanny
I poszept tych fal nieustanny
Co pieśni tajemnię bezsłonnych więziły
Moją duszę młodą.

Pamiętam, jak trzcina się kładła
Pod wiatru przyjaznym podmuchem;
Te jaskry pamiętam i w głuchem
Upieniu pogrążone w białe noce letnie
Białych szat widziadła.

Rzepiki pamiętam ja złote
Ten jęczmień, ten żyta łan siwy,
Ten krwawnik, te dziwy-przedziwy
Błękitów, z których wieki przędą ręce boże
Naszych serc tęsknotę.

Pamiętam tę oddal przymgloną
Te żółte ścierniska, tak cudnie
Żarami drgające w południe
Pożniwne — i jarzębin korale pamiętam
Co wzdłuż drogi płoną.

Pamiętam to wszystko, te rowy,
Zarosłe łopianem, te miedze,
Na których bywało, ja siedzę
I rzucam listki głogu na wróżbę dni przyszłych
Na świt szczęścia nowy.

Te wierzby pamiętam, te osty,
To kawek krakanie, te wiśnie
I ślaz ten, co w okna się ciśnie
I starca, który wiedział, czemu słońce świeci
Czemu wiąz jest prosty

Pamiętam to wzgórze wśród pola,
Zarosłe wrzosami, gdzie leże
Polegli znaleźli rycerze,
I trakt ten dobrze pomnę, którym po wiek wieków
Smutna chodzi Dola.

Z myśli o Polsce.

Gdy chodzi o zrobienie komuś „kawału", jesteśmy najsolidarniejszem społeczeństwem na ziemi.
(Perzyński — „Do góry nogami").

My (Polacy) jak żydzi zostaniemy z czasem narodem bez ziemi. (Sieroszewski — „Zamorski dyabeł").

...l u d u miliony śpią, a kilkuset się rusza. Ale kto się ocknie i powstanie z ludu, jest odrazu P o l a k i e m najlepszego, twardego gatunku. Dlatego to wspaniała i pyszna dla nas robota — lud budzić! Gdy włościanie wszyscy zrozumieją, co znaczy być obywatelem, wtedy naszą sprawę oprzemy na opoce!
(Weyssenhoff — „Gromada").

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Ładysława. — Jutro w niedzielę św. Cypryana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 32, zachód przypada o godz. 5 min. 29; długość dnia godz. 11 min. 57.

Pogoda: Dnia 24 września termometr doszedł od + 1 6 do + 16·9 C. — barometr opadał.

Dnia 25.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm. termometru + 3·4 C. — wiatr północny.

Kraków, 24. września 1915.

Orędzie biskupów polskich do świata wywarło w mieście naszem wrażenie niezwykle podniosłe. Wszędzie omawiano ten wypadek jedyny w swoim rodzaju, jako nader doniosły, podnosząc przedewszystkiem znaczenie, jakie posiada umieszczenie pod orędziem episkopatu podpisów wszystkich po ziemiach polskich rezydujących biskupów. Zaznaczano, i słusznie, że zgodność ta, to nie tylko świadectwo łączności dostojników Kościoła, ale, co w tym wypadku, rzecz najważniejsza, stwierdzenie jednomyślności episkopatu w sprawach Polski, pojętej tam jako historyczna całość. Polska cała zniszczona wojną — jedno Poznańskie ocalało — a mimo to Arcypasterz poznański kładzie swój podpis na wielkodusznem orędziu, składając temsamem dowód współczucia i jedności. Zwracano też uwagę na wskazówkę biskupów, którzy proszą o przysyłanie składek na ręce Komitetu Sienkiewiczowskiego. Jest to zarazem świadectwem powszechnego zaufania dla Komitetu w Vevey, pracującego tak skutecznie dla dobra narodu.

Orędzie biskupie odbije się głośnem echem w całej Europie, a w sercach polskich pozostawi niezatarte wrażenie i zaskarbi wdzięczność powszechną.

Babskie lato zawitało — snują się srebrne nici w blasku słońca, lecz ranne przymrozki, szron bielący trawniki i dachy domów przepowiadają jesień. Na plantach widzimy więcej jak dawniej legionistów o laskach i bez, którym oddalający się teren wojny pozwolił się leczyć z ran w tutejszych szpitalach, wśród swoich i odpocząć po trudach rocznej kampanii. Obecnie, gdy znika z plant rój dzieci, maleją dawne masy spacerowiczów, z plant korzystają ranni, chorzy żołnierze z pobliskich szpitali. Przymrozki zniszczyły resztki kwiecia, a tylko tu i ówdzie spostrzega się grupkę astrów, lub czerwieni się wytrwalsza od nich szałwia i crimsony.

Betonowanie plant razi jeszcze bardziej przy większym opadzie liści. Planty tracą charakter ogrodu, przemieniając się w ulicę, a podniesiona przez nas dyskusya, spowodowała zalew listów, które stale jeszcze napływają do redakcyi, co świadczy o wielkim gronie miłośników plant i trosce o ich byt i rozwój. W jednym liście czytamy: „Jak się dowiaduję, ogrodnictwo miejskie nie ponosi odpowiedzialności za wyasfaltowanie plant z tej prostej przyczyny, że nie pytano się je o zdanie ani przed, ani też w czasie rozpoczęcia tego nierozumnego a zabójczego dla drzew przedsięwzięcia. X. Y. radca miejski". Drugi przyjaciel plant proponuje nam, abyśmy zasięgnęli informacyi u znawców, botaników pp. prof. Dra Rostafińskiego i Dra Raciborskiego, aby uspokoić publiczność, „a gdy okaże się, że „Głos Narodu" ma słuszność, aby wstrzymano dalsze roboty". Trzeci list, którego autorem jest ziemianin, czytamy: „Kasztany rosną na lekkiej przepuszczalnej glebie, nie mogą znieść bez szkody zasklepienia płuc, jakiem jest wierzchnia warstwa ziemi, przykrywająca ich korzenie — tracą oddech i gotowe uschnąć". Ażeby zakończyć dyskusyę laików, którą poruszyły nasze uwagi, przychylamy się do życzenia „Przyjaciela plant", prosząc o łaskawe zdanie pp. profesorów Dra Rostafińskiego i Dra Raciborskiego, które powinno być miarodajnem dla tych, którzy przedsięwzięli asfaltowanie deptaków, lub uspokojeniem dla nas laików, obawiających się, by poczciwym naszym kasztanom nie czyniono krzywdy. Istnieje u nas Tow. ochrony zwierząt, a niemając odpowiedniego towarzystwa dla ochrony drzew i krzewów, apelujemy na tej drodze do obrony, tych, których zdanie powinno być wyrokiem i wskazówką na przyszłość, że w takich wypadkach decyduje botanik a nie betoniarz... i że nie powinniśmy pozwolić na samowolne zatracanie charakteru parkowego plant, zamieniając je na ulice.

Kraków gości w swych murach przedstawicieli wszystkich trzech zaborów, najliczniej reprezentowani są literaci i publicyści, nie brak też posłów, bawiących tu w przejeździe. Bawi jeszcze przedstawiciel amerykańskiej Polonii, przybywający tu w charakterze reprezentanta pism angielsko-amerykańskich, który skrzętnie zbiera materyały publicystyczne, traktujące o zniszczeniu kraju przez wojnę. W najbliższych dniach wyjeżdża p. Piotrowski do wschodniej Galicyi, poczem uda się do Królestwa Polskiego i Warszawy.

Z miasta.

Szkoła dla inwalidów w twierdzy krakowskiej. W Galicyi niema krajowej Komisyi dla opieki nad inwalidami wojennymi. Ponieważ jednak liczba inwalidów, pochodzących z Galicyi, jest bardzo wielka, przeto okazało się niezbędnem wydanie w tym kierunku szczególnych zarządzeń. Dlatego też protektor opieki nad inwalidami, arcyksiążę Karol Stefan, przeprowadził w Krakowie szczegółowe badania, na podstawie których obecnie Komenda twierdzy w Krakowie przeprowadza w sposób czysto wojskowy wszelkie zarządzenia, dotyczące inwalidów niesuperarbitrowanych.

Pod kierownictwem starszego lekarza sztab., prof. dra Kadera, utworzono szpital, połączony z lekarsko-mechanicznym instytutem, dla dodatkowego leczenia ambulatoryjnego, szkołę przemysłową dla robót ręcznych i maszynowych, szkołę rolniczą, przy której ma być utworzona i szkoła dozorców leśnych, zakład dla dodatkowego leczenia i zajęcia w gospodarstwie rolnem, pracownie dla wyrobów protez (sztucznych członków).

Niezależnie od tych szkół i zakładów wdrożono pod protektoratem małżonki komendanta twierdzy p. Amalii Kukowej, zbieranie składek dla utrzymania potrzebnych w przyszłości protez, zakupna narzędzia i małych maszyn dla inwalidów galicyjskich, co już odniosło spodziewany skutek prowadzi się w dalszym ciągu.

Arcyksiążę Karol Stefan, wraz z Małżonką arcyksiężną Maryą Teresą, zwiedzili dnia 21 b. m. bardzo szczegółowo szkołę przemysłową.

Brak chleba i mąki. Pomimo komunikatów prezydyum miasta, donoszących, że gmina jest dostatecznie zaopatrzoną w mąkę, ludność ponownie odczuwa dotkliwy brak pieczywa. Wczoraj — jak donosiliśmy — przed zamkniętemi drzwiami piekarń gromadziły się tłumy, wyczekujące na chleb, który po otwarciu sklepów wzajemnie sobie z rąk wydzierano. Dziś gospodynie i służące napróżno przeważnie biegały z jednej piekarni do drugiej, w poszukiwaniu za chlebem i bułkami, których nigdzie nie można było nabyć: dziatwa musiała pójść do szkoły — głodna. Piekarze tłómaczą się, że zapasy mąki, rozdzielone między nich przez Magistrat, są na wyczerpaniu, a o nowych transportach nie słychać; piekarze są więc zmuszeni oszczędzać zapasy mąki jakie posiadają, inaczej bowiem w najbliższych dniach Kraków wogóle zostałby pozbawiony pieczywa — na co się zanosi, jeżeli tymczasem Magistrat znaczniejszych ilości mąki między piekarzy nierozsprzeda. Ponadto — jak to już wczoraj pisaliśmy — w piekarniach niema kto pracować, czeladnicy i uczniowie starsi powołani zostali do służby wojskowej, a ci nieliczni, którzy jeszcze pozostali, nie mogą podołać pracy. Stosunki pod tym względem jeszcze znacznie się pogorszą kiedy z obecnie dokonywujących się przeglądów powołanych będzie do szeregów. Powołane czynniki powinny zawczasu obmyśleć jakieś środki zaradcze.

Niemniej daje się w mieście w dalszym ciągu odczuwać brak mąki. Zapasy, które Magistrat rozdzielił między kupców, zostały już prawie zupełnie przez publiczność wykupione, wobec czego ci, którzy natychmiast do sklepów nie śpieszyli — obecnie artykułu tego nabyć nie mogą.

Dziś przedpołudniem zjawiła się w Magistracie deputacya drobnych kupców. Przyjął ją wiceprez. p. Maryewski. Deputacya prosiła, aby Magistrat rozsprzedał między drobnych kupców większe zapasy mąki. Ludność bowiem tłumnie ciśnie się do sklepów po mąkę, której sklepikarze nie posiadają. Wicepr. p. Maryewski wyjaśnił deputacyi, że obecne trudności spowodowane zostały w znacznej mierze przez to, iż wojenny Zakład obrotu zbożem i mlewem w Białej niedostarcza gminie potrzebnych ilości mąki. Dlatego p. Maryewski udał się bezzwłocznie do Delegata p. Fedorowicza z przedstawieniem obecnego stanu rzeczy i prośbą, aby miasto mogło otrzymać taką ilość mąki, jakiej faktycznie potrzebuje.

Drożyzna węgla. Przed kilku dniami doniosły dzienniki wiedeńskie, że syndykat baronów węglowych w zagłębiu karwińsko-ostrawskim zamierza ponownie podnieść cenę węgla — jakkolwiek niedawno zobowiązał się wobec rządu, że po ostatniej podwyżce ustalone ceny, obowiązywać będą do końca wojny. Czy rząd zgodzi się na podwyżkę i zatwierdzi projekt właścicieli kopalń — na razie niewiadomo. Tymczasem jednak „nasze" krajowe kopalnie węgla w Jaworznie i Borach nie czekając zezwolenia rządu, same dowolnie ceny regulują. Gwarectwo jaworznickie w ciągu wojny podniosło cenę węgla o 50%, Bory blisko o 100%. W ostatnich dniach właśnie kopalna Bory podniosła cenę o 50 kor. na wagonie, tak, że wagon węgla (10.000 kgr.), który dawniej kosztował na miejscu w kopalni koło 100 kor., obecnie kosztuje koło 200 kor. Jestto oczywisty wyzysk ludności, przeciw któremu powinny wystąpić powołane władze. Śrubowanie cen przez kopalnie musi bowiem prędzej czy później doprowadzić do ponownej zwyżki cen w drobnej sprzedaży, czego ludność stanowczo znieść nie jest już zdolną. Cena węgla w kopalniach powinna być bezwarunkowo zasadniczo uregulowaną przez rząd, który ma obowiązek i w tym wypadku chronić ludność przed wyzyskiem gwarectw węglowych.

Prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności w Krakowie urządza w poniedziałek dnia 27-go września 1915 r. o godzinie 6-tej wieczór w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1, parter) P o g a d a n k ę na temat: 1) Sprawa płacenia czynszów najmu, 2) Sprawy aktualne, na którą Sz. Właścicieli i Właścicielki realności uprzejmie zaprasza. Osobnych zaproszeń nie rozsyła się. Dr Franciszek Mussil, Prezes Towarzystwa katol. właścicieli realności.

Koncert na korzyść Schroniska dla Legionistów. Komitet Samarytanina polskiego urządza w saskiej sali w niedzielę dnia 26-go wrześna 1915 roku o godzinie 4-tej po południu koncert z udziałem wybitnych artystów, połączony z podwieczorkiem. Prosimy o łaskawe przybycie i wprowadzenie jak najliczniejszego grona znajomych. Fr. Salezy Krysiak, Barbara Beaupre, Marya Dubiecka, Helena Marcoin, Józefowa Morozowiczowa, Anna Ofmańska, Marya Siedlecka, Krystyna Stołyhwo, Zofia Świszczowska. Bilet wstępu 1 kor. — dla młodzieży i legionistów 50 hal.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa Wpisy do c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1915/16 rozpoczną się normalnie dnia 1 października b. r., wykłady zaś rozpoczną się około 15 października.

Konferencye komitetu miej. pracy kobiet przemieniają się w nieustającą ankietę, rozpatrującą trudny problem przymusowego bezrobocia kobiet, a niemogącą niestety znaleść doraźnych środków zaradczych przeciw temu złemu. W konferencyi w dn. 21 bm., radzącej pod przewodnictwem radcy Zawistowskiego, uczestniczyli pp.: ks. Badeni, Halski, dr Mikołajski, Ohly, dr Papee, dalej panie: Argasińska, Czapelska, Mokłowska, Pawlewska, Tomicka. Na konferencyi tej p. Halski w dłuższym wywodzie uzasadniał zdanie, że u nas w handlu krocie tysięcy kobiet mogłyby znaleźć korzystne i dla społeczeństwa pożyteczne zajęcie, gdyż kobieta do handlu jest uzdolniona, jak dowodzi tego handel żydowski, w bardzo znacznej części spoczywający w rękach kobiet. Uczestnicy konferencyi omawiali dalej sprawy biura pośrednictwa pracy dla kobiet, w przemyśle, przedsiębiorstwach miejskich itp. i uchwalili odbywać posiedzenia stale co środę.

Wydział krajowy udzielił zasiłku 1000 kor. Polskiemu Związkowi niewiast katolickich we Lwowie na cele opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi.

Jak wykazało sprawozdanie, złożone przez r. Nowosielskiego, na posiedzeniu Komisyi szkolnej odbytem w tych dniach w magistracie, frekwencya uczących się w szkołach ludowych spadła w stosunku do zeszłego roku o 3000 uczniów. W roku obecnym zapisało się do lwowskich szkół ludowych 7.764 chłopców i 10.115 dziewcząt. Z ogólnej tej liczby 17.876 zapisanych, nauki pobiera tylko 15.069, to znaczy, że 2.807 uczniów z niewiadomych powodów do szkół nie uczęszcza. Na 37 szkół ludo-

wych męskich i żeńskich we Lwowie, funkcyonują obecnie tylko 32 szkoły, a mianowicie 19 szkół żeńskich (jedna nieczynna) i 13 męskich (4 nieczynne).

Według doniesień pism lwowskich uruchomiono już prawie wszystkie szkoły w lwowskm okręgu szkolnym zamiejskim, z wyjątkiem tylko niewielu szkół, zajętych bądź na cele szpitali wojskowych, bądź też cywilno-epidemicznych. Cały personal nauczycielski — wyjąwszy niewiele osób — jest już czynny na miejscu. Frekwencya szkolna z powodu roku przerwy, jest we wszystkich szkołach dobrą.

Polka-Samarytanka. Pisma niemieckie w gorących wyrazach odają hołd samarytance nowosądeckiej p. Wandzie R i t t e r, która przez cały czas walk karpackich pełniła w Nowym Sączu dobrowolnie funkcye opiekunki rannych i chorych z bezprzykładnem istotnie zaparciem i poświęceniem.

Japończycy pod Lwowem. „Tagblatt für Nord-China“ donosi z Tokio: Według doniesienia poselstwa japońskiego w Petersburgu, obadwaj japońscy attache wojskowi przy kwaterze rosyjskiej: major Nagano i kapitan Kaszimoto, dnia 18 czerwca w pobliżu Lwowa odebrali sobie dobrowolnie życie, ażeby ujść niewoli austryackiej. Rosyjska prasa wychwala bohaterski zgon obu Japończyków.

Gen. Kusmanek w Niżnym Nowogrodzie. Z Szegedynu donoszą: Żona lekarza p. Fraunerowa, otrzymała od swego męża, który w Przemyślu dostał się do niewoli, a który był lekarzem ordynującym gen. Kusmanka, widokówkę z Niżnego Nowogrodu. Na kartce wypisano, co następuje: „Niżny Nowogorod d. 18 sierpnia. W dniu urodzin Jego Ces. Mości, oddalony od świata, przesyłam Ci jako w dniu Twych imienin najserdeczniejsze życzenia“. Poniżej znajduje się dopisek: „Z ucałowaniem rączek — generał piechoty Kusmanek“.

Nowe mundury austryackie. „Streffleurs Militarblatt“ donosi: Barwa mundurów w polu dozna obecnie pewnej zmiany tak w pułkach piechoty, jak i kawaleryi. Nowy przepis obowiązujący w obu gatunkach broni, postanawia, że w miejsce obecnie używanego koloru szaro-niebieskiego (hechtgrau), wprowadzony ma być w polu kolor zielonawo-szary (feldgrau mit grünem Unterton).

W Łazienkach. „Przegląd Poranny“ donosi: W pałacach łazienkowskich nie pozostało nic, oprócz ścian, podłóg i sufitów. W głównym pałacu królewskim pozostały tylko zegary wmurowane w ściany. Z drzwi pałacowych pozdejmowano ozdoby mosiężne, pozostawiając jedynie klamki. Gołych murów strzeże dawna służba pałacowa. Zwiedzanie pałaców dostępne jest tylko dla wojskowych. Z zabudowań pałacowych zajęty jest obecnie tylko odwach przy pałacu i ubikacye służbowe przy pałacyku myśliwskim. Wobec udostępnienia parku dla wojska, znaki objaśniające przy drogach zaopatrzono w napisy niemieckie na miejsce dawnych rosyjskich. Z powodu braku odpowiedniej obsługi stawy w parku łazienkowskim nie są zasilane świeżą wodą i wysychają, tworząc cuchnące bagniska.

Zawiadomienia i komunikaty.

Biuro pośrednictwa pracy, ul. św. Tomasza 37, poleca 2 nauczycielki, 2 gospodynie do zarządu domem, 1 kucharkę, 1 ajenta handlowego, 1 kelnera, 1 oficyalistę wiejskiego.

Komitet Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich w Krakowie. Zorganizowawszy we wrześniu 1914 sekcye Szpitalną, Aprowizacyjną, Robót ręcznych, Kolejową, oraz Informacyjną, które opiekowały się rannymi i chorymi; wysyłały odzież, lekarstwa, pożywienie, jak też podarki gwiazdkowe (szczególnie do rowów strzeleckich), wyjednywały zasiłki i posady dla uchodźców tudzież składki dla ewakuowanych; doprowadził do ufundowania obecnie dwu stałych instytucyi a mianowicie: „Rodziny sierocej“ oraz „Biura dla Ameryki“. Pierwsza zakładając kosztem kilkunastu tysięcy „Bursę dla sierót po poległych żołnierzach“ zabezpieczy ich los na zawsze — „Biuro dla Ameryki“ zaś ma na celu w łączności z Biurem informacyjnem dla Polaków z Chicago, jak też z Komitetem Generalnym w Lozannie, informować o obecnem mieszkaniu wychodźców w Ameryce, o ich warunkach bytu itp. Tysiące rodzin, których ojcowie lub bracia wyemigrowali do Ameryki, nie otrzymują od wybuchu wojny żadnych zasiłków, natomiast marnieją te pieniądze, dochodząc do sumy kilkunastu milionów rocznie w rękach niepowołanych i mogą być na zawsze stracone, jeśli wszechstronne a bardzo usilne starania nie ułatwią emigrantom bezpiecznego przesyłania pieniędzy do kraju i porozumienia się z rodzinami. W ten sposób usunie się także nędzę i smutek tylu tysięcy, którzy zwykłą drogą nie są w stanie nic się dowiedzieć o swoich w Ameryce, również położy tamę wyzyskowi z tej i z tamtej strony oceanu, przez niezliczone agencye jawne i pokątne. Już mnóstwo razy sprawdzono, że te agencye przywłaszczają sobie listy, czeki i asygnaty pieniężne, powierzone im przez nasz lud nieoświecony i łatwowierny. Droga przez Centralne Biuro informacyjne dla Polaków z Chicago połączone z tamtejszym „Bankiem polskim“, jaką obraliśmy do naszej akcyi, jest ponad wszelką wątpliwość bezpieczną, jak to zresztą uznał Komitet Generalny pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego w Lozannie, oraz Komitety w Warszawie i Poznaniu.

Podajemy do wiadomości Szanownym Prenumeratorom „Sodalisa“, że po całorocznej przerwie wyszedł nr 5 za wrzesień—październik i jest do łaskawego odebrania w lokalu Sodalicyjnym ul. Szewska l. 5 I. p. Tamże przyjmuje się zgłoszenia nowych prenumeratorów.

Sekcya Wychowawcza „Rodzina Sieroca“ dla sierot po żołnierzach Polakach i Legionistach, składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Paniom w Zakopanem, które dnia 12 b. m. zajęły się tak gorliwie sprzedażą kwiatka, z którego czysty dochód wynosi 225 K (wyraźnie dwieście dwadzieścia pięć koron). Także P. T. Publiczności za przyczynienie się choćby najdrobniejszym datkiem na tak szlachetny cel.

Centralny Komitet opieki moralnej dla wychodźców z Galicyi w Wiedniu zawiadamia wychodźców z Galicyi i interesowanych, że z dniem 15 b. m. przeniósł swe biura z I dzielnicy Steindelgasse 6, do lokalu w XI dzielnicy Thurngasse 15 a) Mezzanin. Od dnia powyższego istnieją przy tym komitecie następujące sekcye: 1) zapomogowa; 2) rozdawnictwa odzieży i żywności (tylko dla komitetów prowincyonalnych); 3) porady prawnej; 4) pośrednictwa pracy działająca w porozumieniu z krajowem Biurem Wydziału krajowego; 5) handlowa; 6) oświatowa; 7) prasowa. W tym samym lokalu mieści się również redakcya i administracya tygodnika „Rodak“. Godziny przyjęcia dla stron tylko od godz. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt. Ze wszystkich sekcyi korzystać mogą tylko członkowie. Członkiem C. K. O. M. może być każdy, kto uiści wkładkę 1 K.

Zbiórka wełny i kauczuku. Otrzymujemy następujący komunikat: Celem zorganizowania w naszem mieście zarządzonej przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych patryotycznej zbiórki wełny i kauczuku dla celów wojennych odbyło się dnia 18 września 1915 r. posiedzenie Komitetu miejskiego przy współudziale Dyrektorów szkół średnich i Inspektorów szkół ludowych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Maryewskiego.

Jednocześnie na tem posiedzeniu rozpatrywano sprawę zamiany mosiężnych moździerzy kuchennych na żelazne, zarządzono osobnym reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych- Komitet uchwalił, że uczniowie szkół średnich i wydziałowych męskich będą współdziałać w obu powyższych sprawach, a mianowicie będą doręczać właścicielom względnie zarządcom domów odpowiednie odezwy w czasie od 27 b. m. do 2 października br. Następnie w dniach 5 i 6 października zajmą się uczniowie samą zbiórką przedmiotów wełnianych i kauczukowych od godz. 9—12 w południe i od 3—6 każdego dnia. Uczniowie zgłaszać się będą do każdego domu po ofiarowane przedmioty, a znosić je będą na wozy przydzieleni żołnierze.

Co do moździerzy to na razie chodzi o spis stron skłonnych do wymiany swych mosiężnych moździerzy na żelazne i o ilość tych moździerzy. W tym celu zawierają odnośne odezwy na odwrotnej stronie rubryki, które każdy właściciel względnie zarządca domu ma wypełnić i przesłać Magistratowi (Wydziałowi IV ul. Poselska 10 parter) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września b. r. Model moździerza żelaznego nadesłany Wydziałowi IV Magistratu przez Inspektorat kolei północnej jest piękny i czysto wykończony (polerowany) i ma napis z jednej strony „Pro Patria“, z drugiej „1914—1915“.

Skoro nadesłane zostaną modele tych moździerzy, będą one wystawione w kilku sklepach na widok publiczny. Nadmienia się, że tak kolej państwowa i północna zawiązały specyalny komitet dla zbiórki wełny i kauczuku i że komitet ten współdziałając z komitetem miejskim obejmie kierownictwo zbiórki z Dz. VII i VIII (Stradom, Kaźmierz). Dla wykonania zbiórki przydzielono w każdej szkole średniej i wydziałowej pewną liczbę ulic i domów. W dzielnicy XXI (Płaszów) zajmie się doręczeniem odezw i samą zbiórką Komisaryat obwodowy.

Nie można dość często podnosić jak szkodliwe są skutki zaniedbywania zębów, tego tak ważnego i nieodzownego środka pomocniczego do dobrego trawienia. Dr Ellof Förberg ze Sztokholmu wskazuje, że 75% osób chorych na Caries (próchnica) popadło w tę chorobę wskutek braku pielęgnacyi zębów. Regularne czyszczenie zębów po każdem jedzeniu i przed spaniem tak świetnym i uznanym środkiem jak Sarga Kalodont, należy przeto jak najczęściej polecać.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wieczór: „Urzędowa żona“, występ F. Feldmana.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Żołnierz królowej Madagaskaru.

Niedziela wieczór o godz. 7 i pół: „Urzędowa żona“, występ F. Feldmana.

Wtorek o godz. 7 i pół wieczór: „Urzędowa żona. występ F. Feldmana.

Wiadomości gospodarcze.

Badanie szkód wojennych. „Gazeta lwowska“ podaje w dalszym ciągu spis 42 powiatów, w których nastąpi stwierdzenie szkód, wyrządzonych wojną. Są to na razie tylko powiaty, położone w obrębie korpusu krakowskiego i przemyskiego: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Dobromil, Dąbrowa, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Jarosław, Jasło, Jaworów. Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Lisko, Łańcut, Mielec, Mościska, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Przeworsk, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skole, Stary Sambor, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Turka, Wieliczka. W pięciu powiatach (Biała, Chrzanów, Nowy Targ, Wadowice i Żywiec), położonych również w obrębie korpusu krakowskiego, według urzędowych relacyi, niema szkód wojennych.

Do zgłaszania szkód w 42 wyżej wyliczonych powiatach wyznaczyło Namiestnictwo termin do końca października b. r. Poszkodowani jednakże którzy dla ważnych i uzasadnionych przeszkód nie byliby w stanie przedłożyć zgłoszenia w tym terminie, będą mogli uczynić to także później (np. osoby wojskowe zostające w polu itp.). W dalszych powiatach kraju dochodzenia będą później wdrożone, a termin do wnoszenia zgłoszeń będzie podany do publicznej wiadomości. Zgłaszanie zatem obecnie szkód, wyrządzonych w tych powiatach, jest przedwczesne.

Przypomina się zarazem, że szkody zgłaszać można tylko na przepisanych drukach, które wydają starostwa bezpłatnie i t y l k o u p o l i t y c z n e j w ł a d z y p o w i a t o w e j (a więc tylko do starostw p. R.), w k t ó r e j o k r ę g u s z k o d a p o w s t a ł a. Tylko mniejsze szkody, których wysokość nie przekracza sumy 500 K, zgłaszać należy ustnie u naczelnika gminy, względnie u przełożonego obszaru dworskiego miejsca, gdzie szkodę wyrządzono.

Filie Banku austro-węgierskiego w Galicyi. Z Wiednia donoszą: Ponowne otwarcie Filii Banku austro-węgierskiego w Przemyślu i Rzeszowie nastąpiło dnia 20, względnie d. 21 września. Otwarcie Filii we Lwowie nastąpiło dnia 21 września.

Pasza wojenna. Namiestnictwo wydało wskazówki, tyczące się „paszy wojennej“ w obecnych ciężkich czasach. O ileby w niektórych okolicach okazał się brak paszy zwyczajnej, może być wówczas używana t. zw. „pasza wojenna“, względnie „zastępcza“. Jako pasza wojenna mogą być użyte owoce buków dzikich kasztanów, dębu (żołędzie), oraz pędy drzewne (liście) olchy, lipy, topoli, jasionu i leszczyny, wreszcie wiązu (brzostu). Zbieranie owoców i cięcie pędów zależne jest przedewszystkiem od zezwolenia właścicieli lasów, o które postarać się należy. Namiestnictwo wydało równocześnie wskazówki co do sposobu zbioru, przechowywania i użycia poszczególnych rodzajów tej „wojennej paszy“.

Brak nawozów na Śląsku. „Lidove Noviny“ donoszą, że na Śląsku i na Morawach słychać ogólnie skargi rolników na brak nawozów. Niektóre gminy zwróciły się do władz politycznych z zapytaniem, czy zgodzonoby się na to, by zasiały tylko ilość zboża na pokrycie własnego zapotrzebowania. Plan ten motywują brakiem nawozu chlewowego, zwłaszcza zaś sztucznego. Propozycye gmin tych władza oczywiście odrzuciła.

Po skończeniu wojny... Jak donosi „Gazeta lw.“ w Wiedniu ma powstać nowy bank zaraz... po zawarciu pokoju pod firmą „Wiener Kommerzialbank“. Kapitał akcyjny wynosi na razie 10 milionów koron. Bierze w nim udział także kapitał niemiecki.

Robotnicy sezonowi w Niemczech. Jak donoszą pisma niemieckie, Ministeryum spraw wewnętrznych i wojny wydały rozporządzenia, że robotnicy polscy z Królestwa Polskiego i włoscy mają pozostać w miejscach ich zatrudnienia. Dalej minister spraw wewnętrznych zezwolił na zatrudnianie robotników polskich z Polski w rosyjskich kopalniach i hutach i innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Belgijscy robotnicy cywilni nie mogą pod żadnym warunkiem pracować razem z jeńcami belgijskimi.

Dostawy wojskowe. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawy następujących artykułów: odznak robotniczych, gwizdków sygnałowych, odznak telegraficznych, notesów, opasek, woreczków na żywność, sukna na wyłogi, podszewki bawełnianej, rzemyków do butów, mitenek, odzieży dla jeńców, latarni itd. Równocześnie rozpisuje Ministerstwo dostawę derek (Feld und Hinterlandslagerdecken) wielkości 130/90 cm. Oferty szczegółowe zaopatrzone stemplem na 1 K wnieść należy dla derek pod adresem: K. u. k. Kriegsministerium Abt. 12, dla reszty wymienionych artykułów: K. u. k. Kriegsministerium Abt. 13. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nad górnym Niemnem.

Ostatni komunikat niemiecki przynosi cały szereg szczegółów, które zdają się wskazywać na nowe postanowienia w okalających Rosyan w obszarze Wilna niemieckich ruchach strategicznych.

Dotychczas punkt ciężkości leżał w walkach toczących się w odcinku O s z m i a n a — M o ł o d e c z n o, w których wojskom niemieckim zdążającym do koncentracyjnego punktu odwrotu rosyjskiego, M i n s k a, przeciwstawiły się silne rzucone w ten odcinek wojska rosyjskie, które zdołały nawet doprowadzić do miejscowych sukcesów.

Wobec tego naczelne niemieckie kierownictwo musiało szukać i znalazło wyjście z powyższej sytuacyi przez uderzenie w innym odcinku, któreby oddziałało w odpowiedni sposób na opór rosyjski nad Wilejką, a zarazem posunęło krok naprzód akcyę zmierzającą do opanowania M i ń s k a, a tem samem do dokonania okrążenia cofających się z obszaru Wilna części sił rosyjskich.

Dokonała tego grupa ks. L e o p o l d a bawarskiego, która przełamawszy na całym froncie opór Rosyan, dotarła przez K o r z e l i c z e swem północnem skrzydłem do rzeczki S e r w e c z, lewego dopływu Niemna, zaś prawem, do górnego biegu S z c z a w y, pozostawiając za sobą ważny punkt węzłowy Baranowice. Przez uderzenie to wyprzedziła armia ks. Leopolda cofające się w kierunku wschodnim, a znajdujące się obecnie na linii N o w o g r ó d e k — I w i e — O l s z a n y — S o ł y armie rosyjskie, a dalsze jej posuwanie się doprowadzić może do uskutecznienia od strony południowej tego, czego nie zdołało od strony północnej uczynić lewe skrzydło gen. Eichorna, tj. zamknięcia cofającej się z obszaru Wilna armii rosyjskiej drogi do M i ń s k a.

Wytworzyła się więc podobna sytuacya, jakiej świadkami byliśmy przed około dwoma miesiącami w obszarze Królestwa, gdy ciągłe przesuwanie punktów uderzeń, zmuszało Rosyan do przerzucania znacznej części swych sił coraz to w inny odcinek, podczas gdy uderzenie następowało w punkcie wręcz przeciwnym.

Komunikat wspomina dalej o pewnem cofnięciu naprzód wysuniętych odcinków grupy gen. M a c k e n s e n a z obrębu Łogiszyna poza kanał O g i ń s k i e g o i J a s i ó ł k ę. Rzut oka na zamieszczoną na ostatniej stronicy naszego pisma mapę terenu wojennego wskazuje, że przyczyna tego ruchu może być dwojaka. Albo Rosyanie obawiając się, by do wspomnianego powyżej ruchu okrążającego nie przyłączyła się grupa Mackensena, postanowili temu przez uderzenie ze swej strony przeszkodzić, albo też, korzystając z zaangażowania znacznych sił niemieckich w obrębie grupy ks. Leopolda, sądzą, że przez rozpaczliwy wysiłek w tym odcinku Jasiołdy zdołają tak dalece zagrozić wyżej wspomnianym ruchom oskrzydlających grup niemieckich, iż grupy te, w obawie oskrzydlenia swej własnej prawej flanki, zmuszone będą do zaprzestania dotychczasowych operacyj.

Walki na Wołyniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. L e n n h o f donosi z głównej kwatery pod datą 14 b. m. godz. 7 wieczorem: Położenie wojsk austr.-węg. jest na wszystkich terenach niezmienione. Rosyanie atakują w p o ł u d n i o - w o - z a c h o d n i m kącie W o ł y n i a, gdzie nad I k w ą zgromadzili ogromne masy wojsk i wiele artyleryi. Uderzają oni podług znanej karpackiej taktyki — w 11 głębokich kolumnach — i ponoszą straty, dorównujące karpackim. Mimo to nie udało im się w żadnym punkcie przełamać naszej linii, natomiast wojska austro-węgierskie mają do zaznaczenia nawet pewien zysk na terenie.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. Dnia 21 września. Koło miejscowości Muncze na północny zachód od D ź w i ń s k a wypędziliśmy przez energiczny atak Niemców z ich rowów strzeleckich. Na południowy zachód i na południe od Dźwińska na froncie Nowoaleksandrowo-jezioro Dryświaty trwają dalej walki. Ciężka artylerya niemiecka ostrzeliwała kilka odcinków tego frontu i używała często pocisków wydzielających gazy duszące.

Nad potokiem Holegad (?) na wschodnim brzegu S z c z a r y nieznaczne starcia.

Na froncie T e r e m n o (na wschód od Łucka) P o d h a j c e przedsięwziął nieprzyjaciel atak, został jednak odparty, przyczem przyszło do kilkakrotnych ataków na bagnety. Wzięliśmy do niewoli 100 jeńców i zdobyli 3 karabiny maszynowe. Podczas ataku na Borszczewkę i Rostoki (na północny zachód Wiszniewiec), o którym już doniesiono w poprzedniem sprawozdaniu, nieprzyjaciel mimo silnego ognia naszych karabinów maszynowych i artyleryi, wśród okrzyków „hurra“, rzucił się na nas i wtargnął do naszych okopów. Nastąpiła zacięta walka na bagnety, która się zakończyła odparciem nieprzyjaciela wśród ciężkich strat. Nasze wojska przeszły następnie do przeciwataku, okoliły nieprzyjacielską flankę, odrzuciły nieprzyjaciela i obsadziły postępując bezpośrednio za nim, jego rowy strzeleckie. Nie mógł on się oprzeć gwałtownemu uderzeniu. Grupa Austryaków zwróciła się do ucieczki, reszta poddała się albo została bagnetami zniesiona. Liczba wziętych do niewoli wynosi 10 oficerów i 600 ludzi.

Przy wzięciu szturmem ufortyfikowanego stanowiska koło Słonego na południowy zachód od T ł u s t e g o wzięliśmy 50 ludzi do niewoli i zdobyliśmy dużo patronów i narzędzi technicznych. W walce nad potokiem Dżuryn na południowy zachód od C z o r t k o w a odrzuciliśmy nieprzyjaciela przez potok i wzięliśmy do niewoli 5 oficerów i około 200 ludzi.

Unikanie walnej bitwy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korrespondenz Rundschau“ przynosi następujący wyjątek z „Nowoje Wremia“: Trzeba się liczyć z tem, że sprzymierzeni będą prowadzić dalej z podwójną siłą atak na Rosyę, przy pomocy swej t r z e c h m i l i o n o w e j a r m i i, zgromadzonej na froncie wschodnim. „Russkoje Słowo“ zaś pisze, że kierownictwo armii rosyjskiej musi się starać o zyskanie na czasie, aby uzupełnić wojsko i zorganizować wojnę podjazdową. B i t w y r o z s t r z y g a j ą c e j t r z e b a k o n i e c z n i e u n i k a ć.

Dźwińsk przed upadkiem.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi z autentycznego źródła, że angielskie koła wojskowe liczą się z pewnym upadkiem Dźwińska. Dźwińsk ma być ostrzeliwany także z austryackich 30'5-centymetrowych moździerzy. Działanie tych dział jest tego rodzaju, że wobec niej nie ostoi się ani dzielna obrona, ani też cały system fortyfikacyi.

Wrześniowe łupy.

Lipsk. (Tel. pryw.) Według obliczenia „Leipziger N. Nachr.“ łup wojenny wojsk niemieckich we wrześniu, aż do zajęcia W i l n a wynosi, według urzędowych komunikatów, około 50.000 jeńców rosyjskich, 12 dział, w tem 10 ciężkich, i około 90 karabinów maszynowych. Gdy się weźmie pod uwagę—pisze „Leipz. N. Nachr.“— że od czasu objęcia komendy przez cara staczały armie Mackensena i Leopolda bawarskiego walki tylko z tylnemi strażami, które zasłaniały odwrót, liczba ta jest bardzo znaczną. Najwięcej wzięła armia Hindenburga, bo ponad 40.000 jeńców i 81 karabinów maszynowych. Ta też grupa staczała najbardziej uporczywe walki z wojskami rosyjskiemi.

Przedłużenie frontu angielskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi, iż według wiadomości z Bazylei, z powodu przybycia posiłków angielskich, które obsadziły zajmowane dotychczas przez Francuzów stanowiska, zwolnionych zostało 20 dywizyi francuskich, które mogą być teraz użyte do innych zadań.

Nad Dunajem.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg.“ donosi z Z u r y c h u, iż według pism szwajcarskich ofenzywa sprzymierzonych w Serbii u ujścia M o r a w y ma na celu przedarcie się do Bułgaryi. „Zürcher Post“ liczy się z dwoma przejściami przez Dunaj, naprzeciw ujścia Morawy, przyczem uderzenie może doprowadzić wprost w środek kraju. Odległość S e m e n d r y i o d N i s z u wynosi 150 km., wobec 260 km. z Niszu do Mitrowicy. Do uzyskania połączenia z Turcyą wystarcza jednak jedynie opanowanie południowego brzegu Dunaju, tak, aby transporty mogły iść Dunajem do Bułgaryi.

Na Bałkanie.

Dlaczego nastąpiła mobilizacya.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi, że według wiadomości z Sofii, otrzymanych przez budapeszteński „Vilag“, zjawili się u R a d o s ł a w o w a posłowie państw czwórporozumienia i wyrazili swe zdziwienie, że rząd bułgarski zarządził mobilizacyę armii bułgarskiej przed daniem odpowiedzi na najnowszą notę. Radosławow odpowiedział, że rząd bułgarski nie poczynił żadnych kroków przeciw mocarstwom czwórporozumienia. Dalej zakomunikował oświadczenie P a s i c z a wobec posła bułgarskiego w Niszu, jak też poufny komunikat, z którego wynika, że serbski sztab generalny ogłosił s e r b s k o - b u ł g a r s k ą s t r e f ę nadgraniczną j a k o t e r e n w o j e n n y. Po tem wszystkiem widział się rząd bułgarski zmuszonym zarządzić mobilizacyę armii.

Rosya o bułgarskiej mobilizacyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Ruskoje Słowo“ pisze: Mobilizacya Bułgaryi przeraziła całkowicie petersburską dyplomacyę. Większość dyplomacyi uważa mobilizacyę za zapowiedź wojny przeciwko Serbom. Tylko mniejszość radzi, aby czekać na wypadki. — Jeden z dyplomatów oświadcza, że mobilizacya oznacza przegraną, bo Bułgarya ruszy na Serbię, zaś oczekiwać ataku Bułgaryi na Turcyę byłoby wprost śmiesznem. Teraz tylko zachodzi pytanie, czy Bułgarya rozpocznie kroki strategiczne, gdy się wojskom austryacko-niemieckim powiedzie przełamać front serbski nad „Żelazną Bramą“, czy też atak nastąpi równocześnie. W każdym razie Serbia nie zostanie samą, bo Grecya i Rumunia nie będą mogły się przypatrywać bezczynnie rozbiorowi Serbii.

Bułgarya pod bronią.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi: Nadeszłe z Aten do medyolańskiego „Secola“ telegramy, zawierają szczegóły bułgarskiej mobilizacyi. Ruch towarowy na kolejach bułgarskich został w sobotę w nocy zastanowiony. W niedzielę podpisał król rozkaz zarządzający mobilizacyę p i ę c i u d y w i z y j. Równocześnie odeszło z Sofii kilka p u ł k ó w k o n n i c y z poufnem miejscem przeznaczenia. Wszyscy bułgarscy oficerowie, którzy znajdowali się we Francyi na urlopie, by na miejscu badać operacye wojenne, otrzymali rozkaz powrotu.

W kołach stojących blisko bułgarskiej dyplomacyi mówi się o tem, że mobilizacya bułgarska wskazuje na zamiar natychmiastowego obsadzenia M a c e d o n i i aż do M o n a s t y r u. Mobilizacya bułgarska jest w ścisłej łączności z działaniem Niemiec i Austro-Węgier przeciw Serbii. Radosławow jest zdecydowany działać bez zwłoki i odrzucił nawet propozycyę czwórporozumienia tymczasowego obsadzenia ofiarowanych jej obszarów Macedonii.

Ostatnie propozycye czwórporozumienia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ donosi z Paryża: Czwórporozumienie proponuje Bułgaryi, na wypadek jej zgody, obsadzenie M a c e d o n i i przez angielskie i włoskie wojska. Wówczas nie byłoby pomiędzy Serbią a Grecyą innej wspólnej granicy, jak tylko w A l b a n i i. Gdyby Bulgarya przyjęła tę propozycyę, czwórporozumienie zapewniłoby jej bardzo korzystne warunki obsadzenia obiecanych obszarów. Gdyby ją jednak Bułgarya odrzuciła, to czwórporozumienie uważać będzie wszystkie do tego czasu dane obietnice za niebyłe i skłoni Serbię do zaniechania wszelkich ustępstw na rzecz Bułgaryi. Czwórporozumienie oczekuje odpowiedzi Bułgaryi jeszcze przed końcem września.

Za Macedonię — Albania.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Baseler Anzeiger“ donosi z Rzymu: Z Paryża doszły tu wiadomości, że Serbia gotowa jest zrzec się Macedonii, wzamian za przyznanie jej całej Albanii wraz z Durazzem i całem wybrzeżem. W Rzymie wywołała ta wiadomość wielkie oburzenie.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 25. września 1915 r.

Kongres w Moskwie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Berlinske Tidende“ otrzymują z Petersburga wiadomość, że na kongresie przedstawicieli z i e m s t w i m i a s t w M o s k w i e, polityka rządu była gwałtownie krytykowana. Rząd obrzucano poprostu obelgami. Cenzura zabrania ogłaszania gwałtowniejszych przemówień. Na zebraniach panuje jednomyślność, iż wojna musi być energicznie prowadzona aż do ostatecznego zwycięstwa Rosyi, które uczestnicy uważają za pewne. Przewodniczący kongresu ks. L w o w oświadczył w zagajeniu, iż odwrót wojsk jest tylko przejściowy, i zamieni się wkrótce w pochód naprzód.

Program kongresu ziemstw jest następujący: W pierwszym dniu sprawozdania o ewakuacyi, wieczorem zaś narady z ziemstwami w sprawie uchodźców, w drugim sprawa wyrobu amunicyi, w trzecim zaś ogólna polityczna dyskusya i wybór komitetu głównego.

Według dalszych wiadomości, s t r e j k w P e t e r s b u r g u przybiera coraz większe rozmiary. Ostatnio opuściło pracę 20.000 robotników fabryk, produkujących przeważnie dla wojska. Rząd ma zamiar, zaprowadzić s t a n w z m o c n i o n e j o c h r o n y.

Śmierć Durnowo.

Petersburg. (T. B.) Były minister Durnowo, przywódca prawicy w Radzie państwa, zmarł.

Listy Kuryi.

Kolonia. (T. B.) „Koelnische Zeitung“ wbrew zaprzeczeniu ajencyi Stefaniego podtrzymuje swe twierdzenie, że dwa listy nadane przez rzymską Kuryę nie doszły do nuncyusza w Monachium. Jeden z tych listów zawierał dokumenty nominacyjne dla arcybiskupa D a l b o r a, drugi dotyczył spraw wrocławskiej dyecezyi.

Cesarskie gratulacye.

Berlin. (T. B.) Po otrzymaniu zawiadomienia o wyniku trzeciej pożyczki wojennej wystosował c e s a r z W i l h e l m z wielkiej głównej kwatery drugi telegram do sekretarza stanu H e l f e r i c h a, następującej treści:

Proszę przyjąć Moje nagorętsze podziękowanie za doniesienie o wyniku trzeciej pożyczki wojennej, pomyślniejszym od wszystkiego, czego oczekiwano, który jest równym wspaniałym zwycięstwom na polu bitwy i nie pociągnął za sobą żadnych ofiar krwi. Wilhelm II. R.

Obliczenie angielskich strat na morzu.

Londyn (T. B.). Admiralicya podaje do wiadomości, że w tygodniu, który upłynął dnia 22. bm. do portów angieskich przybyło względnie wyjechało 1323 parowców. Zatopione zostały w tym czasie dwa parowce i jedna barka rybacka.

Głosy pośmiertne.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze poświęcają sympatyczne wspomnienia pośmiertne zmarłemu hr. R o m a n o w i P o t o c k i e m u. Dzienniki przypominają, że śp. Roman Potocki dzięki swemu zamiłowaniu dla sztuki należał w Wiedniu do wybitnych osobistości.

Objęcie zapasów bułgarskich na Węgrzech.

Budapeszt (T. B.). Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Magistrat stolicy zawiadomił generalnego konsula bułgarskiego, że magistrat obejmuje za gotówkę wszelkie zapasy nawet zebrane żniwa, od licznych tu osiadłych ogrodników bułgarskich, którzy z powodu mobilizacyi powracają do Bułgaryi.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisław Lewandowski ze Lwowa, Drowie Felicyanowie Niegolewscy z Poznania, Stanisławowie Pirtułowie z Zakopanego, Józef Horn z Lindenlau, Alojzy Czap z Pragi, Waldemarowie Mouve z Olkusza, Tadeusz Sroczyński z Jasła, Zygmunt Sulikowski z Wiednia, Edward Weiss z Budapesztu, Honarata Rutkowska z Przemyśla, Mieczysław Kondraczek z rodziną z Wiednia.

Nadesłane.

Ś. † p.

ANDRZEJ DOLIWA KOCIATKIEWICZ

urodzony dnia 26 grudnia 1852 r. w Kopytowie pow. Sokal, zaopatrzony Św. Sakramontami zmarł 24 września br. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 25-go września z kościoła, św. Łazarza, po nabożeństwie, które odbęozie się o godzinie 9 rano. — W smutku pogrążone żona i dzieci proszą o modlitwę za duszę zmarłego.

†

W pierwszą rocznicę śmierci ś p.

Dra Franciszka Zaczka

odprawione zostaną Msze św. dnia 27 września w poniedziałea w kaplicy Matki Boskiej Cudownej na Piasku o godzinie 9 rano, dnia 4 października w kościele św. Barbary o godzinie 9 rano.

Prez: 18081
26 R. S/15

OGŁOSZENIE.

Prezydyum lwowskiego c. k. wyższege Sądu krajowego obecnie w Ołomuńcu podaje do wiadomości, że w okręgach c. k. wyższego Sądu krajowego podjęły na nowo swoje czynności Sądy krajowe we Lwowie i w Czerniowcach, (tylko w sprawach cywilnych) dalej Sądy obwodowe w Brzezanach, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Stryju, Stanisławowie i Suczawie, wreszcie Sądy powiatowe w Baligrodzie, Birczy, Bóbrce, Bohorodczanach, Bolechowie, Boryni, Brzozowie, Bukowsku, Cieszanowie, Czudyn, Delatynie, Dobromilu, Dolinie, Dornawatra, Drohobyczu, Dubiecku, Dynowie, Gródku jagiellońskim, Gurahumora, Gwoździeu, Horodence, Jabłonowie, Jarosławiu, Jaworowie, Kałuszu, Kimpolungu, Kocman, Komarnie, Kossowia, Krakowcu, Kutach, Lisku, Lubaczowie, Lutowiskach, Łące, Medenicach, Mikołajowie, Mościskach, Mostach wielkich, Nadwórnie, Niemirowie, N żankowicach, Obertynie, Ottynii, Peczyniżynie, Podbużu, Pruchniku, Przemyślanach, Putill, Radowcach, Radymno, Rawie ruskiej, Rożniatowie, Rudkach, Rymanowie, Sadagórze, Sądowej wiszni, Seletynie, Serecie, Sieniawie, Skolem, Śniatynie, Solka, Sołotwina, Stanowcach, Starej soli, Starym Samborze, Staróżyńcu, Stulpikanach, Szczercu, Tłumaczu, Turce, Tyśmienicy Ustrzykach, Waszkowcach, Wojniłowie, Wyżnicy, Zabłotowie, Żabiu, Żółkwi, Żydaczowie.

Prezydyum lwowskiego c. k. Sądu krajowego wyższego.

Ołomuniec, d. 9 września 1915.

WILLA

pięknie położona

w kolonii will tuż pod Krakowem, o kilku pokojach, z dużym ładnie urządzonym ogrodem owocowo-warzywnym, do sprzedania bez pośrednictwa Wiadomość: Rynek gł. 24 III p. w godzinach od 10–1, w kancelaryi Kursu handl. 1840

Krawiec damski

Józef Gałązka, obecnie Grodzka l. 8, poleca sie P. T. Paniom — potrzebni: spodniczarki, krawcy i chłopiec do praktyki. 843

Z powodu wyjazdu

okazyjnie tanio,

tylko do 1 Października sprzedaje się wiele rzeczy np. umywalki, suknie, bluzki i praktyczne drobiazgi. --- Ul. św. Gertrudy l. 2, II p. od godz. 12—4½.
1841

Kawy palonej

- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mięszanka za 1 kg. Kor.	4.30
San Jago, Perłówka najlepsza » » » »	4.40
Caracas, Quatemala, Portorico » » » »	4.60
Jawa, Jamajka » » » »	4.65
Honduras, Mocca » » » »	4.70
Ceylon » » » »	4.90

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po 4¾ kg., albo koleją nieopłacono, **z ocleniem** za zaliczką. Dziennie dostarczam do 5.000 kg. kawy.

Zentral Amerikanischer Kaffee Import

M. KNELLER

Wien V. Ziegelofengasse 23 c.

Telefon 55 03 Rok założenia 1889.

Łabędzie

dwa młode samce do sprzedania w Zarządzie ogrodnictwa miejskiego w Krakowie ul. Lubicz L. 23. 1836

Organista

ukwalifikowany potrzebny zaraz. Zgłoszenia Zarząd Kościoła w Morawicy ost. p. Balice pod Krakowem. 1829

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Mimo licznych naśladownictw tutek cygaretowych

„FRAMOS"

sporządzonych z najdelikatniejszych włókien liści morwowych — część wybredniejsza Inteligencyi naszej żąda tylko **oryginalnych** tutek cygaretowych „**Framos**" (wyrobu M-ra Wł. Bełdowskiego), bo tylko te uznała za najlepsze.

To stwierdza, że prawdziwa Inteligencya nie da sobie nigdy nic **narzucić**.

Polecam więc dalszym względom P. T. Inteligencyi naszej, wyborne tutki cygaretowe „**Framos**".

Do nabycia w lepszych handlach i trafikach.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

Wapienniki w Stramberku i Studzience

Stowarzyszenie z ogr. por. w Stramberku na Morawach

największe tego rodzaju przedsiębiorstwo w Monarchii o rocznej produkcyi 12 — 14 tysięcy wagonów — POLECA

swoje najlepszej jakości i wydatności

Wapno

budowlane
do celów chemicznych
dezynfekcyjne
nawozowe w grubych bryłach i miałkie

po cenach bardzo umiarkowanych. — — — Dostawa natychmiastowa. Wszelkich wyjaśnień oraz ofert do wszystkich miejscowości stacyi udziela wyłączny zastępca 1757

Marvan Szyf Kraków-Podgórze.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. Stanisława PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego

CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1.

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet" pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Przy ulicy Szpitalnej Nr. 34 naprzeciw teatru

mieszkanie

złożone z 4 pokoi, przedpokoju, łazienki, spiżarni, kuchni i obok niej jednego pokoju na III piętrze. — **Tamże sklep** z pokojem oraz ubikacyami mezzaninu i suteren nad i pod lokalnościami położonymi. Od października do wynajęcia. 1796

Praktykant

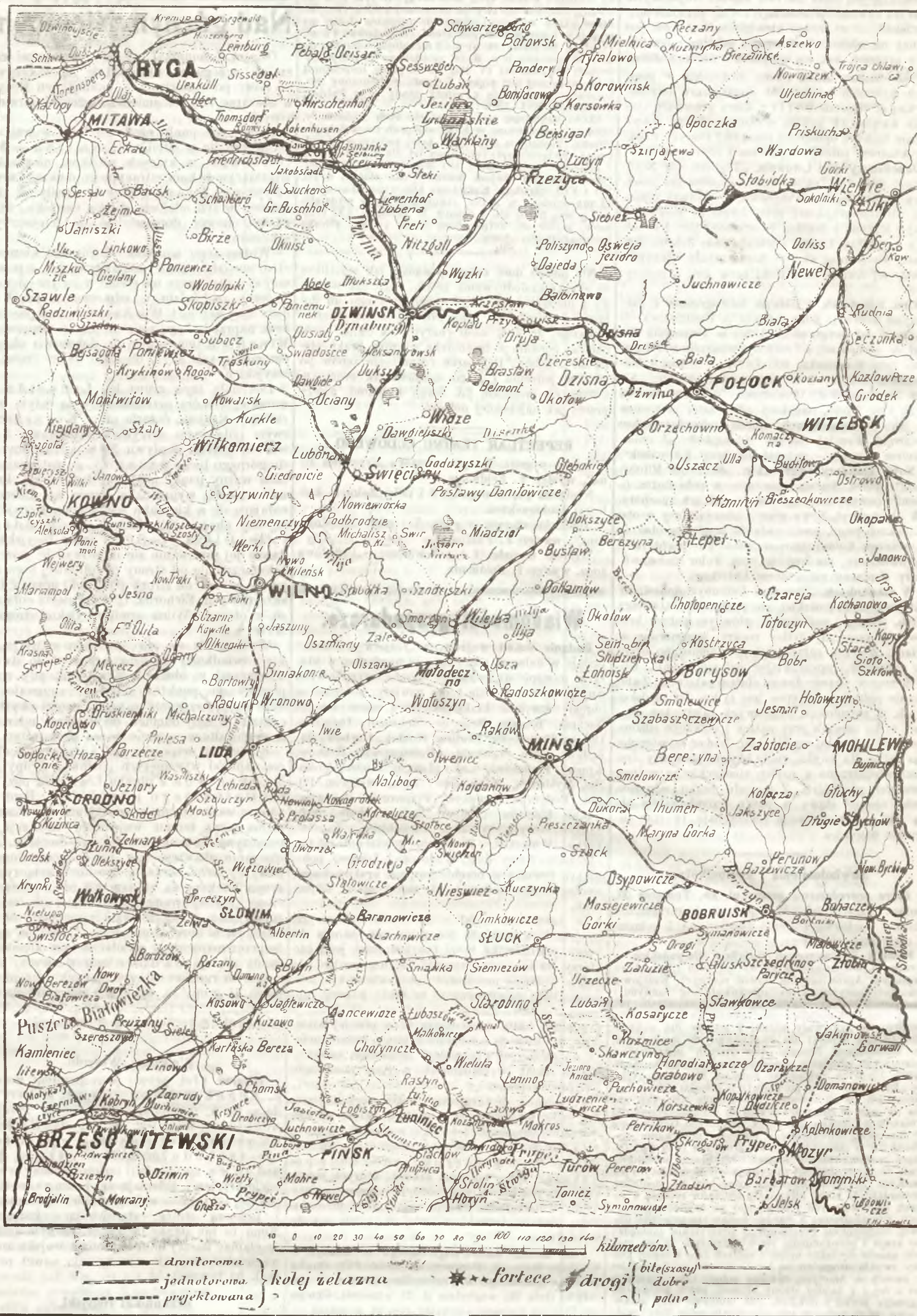
znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych

A. Janowskiego w Myślenicach.

Drób rasowy

gęsi endeńskie po 15 K, indyki amerykańskie brązowe, 12 K. indyczki, 10 K. indyki, koguty Wyandotty białe K. 10, kaczki Peking 10 K, sztuka — wszystkie z lęgu wiosennego, ma na sprzedaż do odbioru tylko w miejscu, **dwór Gaik, poczta Dobczyce.**
1822

TEREN WOJENNY PÓŁNOCNO-WSCHODN



STOLARNIA MASZYNOWA
JÓZEFA PASIONKA W JAŚLE

poszukuje zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Płaca dzienna od 5—10 K.

Zajęcia na dłuższy czas, ewentualnie stałe. 1729

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8.

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców.

Podaję niniejszem do wiadomości, że dotychczas przez cały przeciąg wojny wyrabiałem i wyrabiać będę nadal świece woskowe, półwoskowe, stearynowe i parafinowe różnej jakości i ilości po cenach umiarkowanych i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jaknajszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu swoich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKY

Biała (Galicya).

25

H. Altenberg, G. S. Seyfarth, E. Wende i Ska

Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)

Nakładem naszym opuściła prasę mapa:

Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi

6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.

Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10·—

Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.

Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

KONKURS

Towarzystwo prywatnego Gimnazyum realnego

z praw. publ. w Nisku

ogłasza dodatkowo konkurs na posadę historyka z zasadniczą płacą roczną 2400 koron. Udokumentowane podania należy wnosić na ręce Towarzystwa do dnia 1. października b. r.

T. Rojek
kierownik.

M. Fornalski
W. Prezes.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.